**Nr. 150.** Lwów — Niedziela dnia 3 Lipca. **Rok 1892.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok faz Dianny)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l 9.
Numer kosztuje 4 ct.

# PRZEGLĄD
## POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi:
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.
Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: B. 4 po Św. Hel. N. 4 po Sosz. | Jutro: Św. Józefa Kalas. Jewsewya ep. | Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 4 m. 12, Zachód „ 7 „ 56 | Długość dnia g. 15 m. 44, Ubyło dnia 1 m.

# Przegląd polityczny.

**Lwów** 2 lipca.

Zdaje się, że radykaliści francuscy, którzy teraz rej wodzą, postanowili koniecznie doprowadzić kraj do wojny religijnej. Komisya budżetowa, na wniosek swego sprawozdawcy Dupuy-Dutemps'a, uchwaliła co następuje: „W konkordacie kościelnym, zawartym przez Napoleona I z Watykanem, wyliczone są wszystkie archidyecezye i dyecezye, których zwierzchnicy duchowni będą mianowani przez rząd w porozumieniu z Papieżem. Od tego czasu liczba tych arcybiskupstw i biskupstw powiększyła się o 22. One teraz się znoszą, jako istniejące nieprawnie i zbyteczne. Znoszą się także od roku 1893: 1) jeneralni wikaryusze arcybiskupów i biskupów; 2) wikaryusze parafialni w całej bez wyjątku Francyi. Sufraganie całkiem istnieć nie powinny, zaś wikaryaty gminne mogą zostać tam, gdzie gminy same zatrzymają ten „urząd" i zechcą łożyć na jego utrzymanie z dobrowolnych składek parafian, wszelako taki wikary musi być zatwierdzany przez rząd".

Dla należytego oświetlenia tej sprawy trzeba dodać, że państwo ze swego skarbu nie łoży nic na duchowieństwo. Tytułem pensyi wypłaca mu ono część procentów od skonfiskowanego sto lat temu majątku kościelnego. Kiedy zaś dwanaście lat temu wydano pierwsze ustawy bezwyznaniowe Ferry'ego i kiedy wówczas wydalano z kraju zakony, konfiskowano klasztory i kościoły na różne składy, a ze szkół wyrzucano naukę religii, wtedy osobnem oświadczeniem rząd obowiązał się utrzymywać wszystkie istniejące arcybiskupstwa i biskupstwa, przyczem znowu powiedziane było wyraźnie, że koszta tego utrzymania będą pokrywane z procentów od majątku zabranego dawniej, jak i skonfiskowanego teraz. Zatem komisya budżetowa, uchwalając wniosek swego sprawozdawcy, bynajmniej się nie kierowała względami finansowemi. Można jednak zapytać: dlaczegoż w takim razie poruszyła tę sprawę nie żadna inna komisya, ale właśnie budżetowa, która powinna się zajmować wyłącznie tylko cyframi dochodu i rozchodu? Otóż to się tłómaczy bardzo prosto. Każdy deputowany francuski z obozu republikańskiego chce robić interesa, zasiadać przy obficie zastawionym stole i spożywać przy nim jak najwięcej. Dlatego tak częste są zmiany gabinetowe, aby wszyscy po kolei mogli napełniać kieszenie. Skoro już upadek obywatelskiego ducha jest nadzwyczajny, to nie można temu się dziwić; wybory kosztują bardzo drogo; czasami kilkanaście, czasami kilkadziesiąt tysięcy płaci się za mandat; więc kto się oń stara, ten oczywiście liczy, że się odbije w ciągu lat kilku posłowania. Ale choć zmiany ministeryalne są bardzo częste, zawsze przecież wielu republikanów nie może dorwać się tek. Zaczął tedy parlament dążyć do stworzenia kolegialnej instytucyi, w której zasiadanie byłoby tak samo rentowne, jak urząd ministeryalny. Do tego najbardziej się nadawała komisya budżetowa, zatwierdzająca wszystkie roboty i przedsiębiorstwa. Uczyniono ją tedy instytucyą stałą, obradującą krągły rok, czy parlament odbywa sesyę, czy ma wakacye. Po roku członkowie komisyi są wybierani na nowo — i tak po kolei każdy deputowany, jeśli już nie zdobył teki, albo nie wyrobił sobie jakiejś korzystnej koncesyi, to przynajmniej może przez rok poprawiać swe interesa w komisyi budżetowej. Ale rzecz jasna, że ta komisya, aby jej członkowie mogli w pełni wyzyskać swe stanowisko, musi wtrącać się do wszystkiego, być jakby nadzorczym organem rządu. Jakoż w istocie powoli przekształciła się ona w rodzaj konwentu, dyrygującego ministrami, w prawdziwą prezydenturę państwa, a prezydent republiki został tylko figurą od parady z piękną pensyą i honorami. Owóż jako taki konwent, komisya budżetowa zajmuje się wszystkiem, daje ton — zajęła się więc i kasatą 22-ch dyecezyi, wszystkich sufraganii i wszystkich wikaryatów. Trzeba oddać sprawiedliwość ministrowi wyznań Ricardowi, temu samemu, który niedawno nakazał spowiednikom dawać rozgrzeszenie bezwarunkowo wszystkim. Tym razem przeraził go zamiar komisyi. Więc jął przedstawiać, że stosunki z Watykanem wiszą na włosku i że nie czas ich zrywać, ale to nic nie pomogło. Godnym uwagi jest wykrzyknik jednego członka komisyi: „A co nam! Alboż Papież to car, żeby nam co na nim zależało?" Drugi dodał: „Trzeba zabić klerykalizm".

„Klerykalizm — nazwa rzeczy nieistniejącej i niemająca sensu — jest jednym z tych malowanych straszydeł, które są wymyślane dla szerokiego ogółu, aby coś zohydzić. W tym celu komponuje się jakiś wyraz, którego znaczenie jest ciemne, i pod ten wyraz podsuwa się wszystko, co niepopularne, wszystko, co niemiłe, co budzi jakieś przykre wspomnienia. Kiedy już się ustali takie pojęcie tego wymyślonego wyrazu, natenczas każde dążenie, które przed tłumem trzeba zdeskredytować bez fatygi, rozpraw i dowodów, dość jest nazwać tym wyrazem: tłum, posłyszawszy niemiłe brzmienie, wnet się wstrząsa i klnie.

Takie znaczenie skomponowano dla wyrazu „klerykalizm", który sam przez się jest niczem. Kler — to duchowieństwo, więc klerykalizm powinien właściwie oznaczać sumę interesów duchowieństwa, jako grupy ludzi jednego powołania. Tymczasem pod ten wyraz podsuwają wszystko, co zgoła nie obchodzi księży. Więc hrabia Paryża wbrew woli Papieża dochodzi swych praw dynastycznych, — to klerykalizm; sławny przed laty inżynier Bontoux wydał wojnę finansową paryzkiemu Rotszyldowi — to klerykalizm; bogaty przemysłowiec bordoski p. Dawid zakłada stowarzyszenie patryotyczno-chrześcijańskie — to klerykalizm; ojcowie rodzin skarżą się, że nie mogą sobie dać rady z dziećmi odkąd przestano wychowywać je religijnie, pedagogowie podnoszą to samo, sędziowie w gruntownych rozprawach wykazują, że się olbrzymio zwiększyła liczba małoletnich przestępców odkąd zaprowadzono szkoły bezwyznaniowe i sponiewierano Sakrament małżeństwa — i to także klerykalizm!

Klerykalizmem jest również antysemityzm. Ktoby się tego spodziewał, że doktryna, mająca w swej podstawie rozdrażnienie ekonomiczne i różnice etyczne, doktryna zwalczana nieraz w listach pasterskich biskupów, ganiona przez Kościół za swe objawy realne, uznana będzie za wymysł duchowieństwa katolickiego! A jednak tak powiedziano z trójnoga okrzyczanej mądrości. Renan jest tym Kolumbem. Przed pół wiekiem masoni zrobili go wielkim filozofem, dali mu fundusze na podróż do Ziemi Świętej, pomogli mu napisać ów sławny ze zręczności dyalektycznej paszkwil „Życie Jezusa" i potem zawsze nosili się z nim jako z czemś wyjątkowo genialnem, co ledwo usta otworzy, wnet wypowie jakąś wiekuistą prawdę. To taki cud, jak Pythya delficka. Dobrze jest mieć taką potęgę na zawołanie. Gdy trzeba, to się ją nakręci i ona gada.

Więc kiedy teraz antysemityzm bardzo się we Francyi rozwinął, kazali masoni Renanowi przemówić. On usta otworzył — i trafił w samo sedno: Klerykalizmem jest antysemityzm! — zawołał, a masoni dali mu brawo i jęli szeptać: „No, odrazu zabił antysemitów!"

Czy zabił, to się dopiero pokaże, ale ciekawe są niektóre zdania Renana. Mówi on: „Powiadają, że rasa semicka ożywiona jest całkiem innym duchem, obcym aryjskim narodom. Ależ to dobrze, bo coby to było, gdyby wszędzie panował jeden duch. Niech się duchy ścierają, — który lepszy, ten zwycięży. Powiadają dalej, że żydzi nie mają żadnych przesądów, między któremi bywają godne największego szacunku. Przesądów oni rzeczywiście nie mają, bo są wolnomyślicielami. Ziemia jest dla ludzi, niech oni żyją na niej jak chcą, jak każdemu dogodniej. Powiadają znów, że żydzi — to element obcy. Przyznaję! Ale cóż z tego? Cała Francya składa się z różnych elementów: są tu pierwiastki celtyckie, rzymskie, germańskie (frankońskie), maurytańskie. Wszystko to się razem miesza, gotuje się w jednym garnku (*il cuit dans la marmite*) i tworzy dobrą zupę francuską. Po cóż z tego garnka wyjmować żydów, jeśli nie wyjmujemy potomków maurytańskich, frankońskich, celtyckich itd.? A jeśli te wszystkie obce żywioły powyjmować, to w garnku nic nie zostanie, nie będzie Francuzów. Żydzi wsiąkli w nasz naród, weszli w krew jego — już ich nie można wyoperować. Skądże ten antysemityzm, nie mający ani historycznych, ani etnograficznych podstaw? Oto, prawdziwy i jedyny grunt, z którego on wyrasta, to klerykalizm. Żydzi umieją robić dobre interesa, klerykałowie tego im zazdroszczą."

Choć z łaski masonów wielkim jest Renan, ale nie powiedział nic mądrego, za to coś bardzo nieuczciwego. Antysemityzm wyrósł stąd, że aryjskie narody nie zgadzają się z duchem semickim, istotnie bardzo wolnomyślnym, „bezprzesądnym" w zabiegach życiowych, a więc pokonywającym Aryjczyka we wszystkiem, co on ceni i w co wierzy. Może Aryjczyk głupszy od Semity, może „duch" żydowski jest lepszy, — to nie należy do rzeczy. Aryjczyk, jaki on tam jest, chce być panem we własnym domu i nie pragnie obcego „ducha", zwłaszcza takiego, który mu dokucza ciągle. Oto cała przyczyna antysemityzmu.

Renan dał nowe hasło bojowe przeciw Kościołowi katolickiemu. W tem jego wielka nieuczciwość.

---

Rząd francuski, naprzekór niemieckiemu, już rozpoczął rokowania z przemysłowcami i światem handlowym o urządzenie wystawy powszechnej w Paryżu w r. 1900-nym, więc w tym samym, w którym na życzenie cesarza Wilhelma miała się odbyć taka wystawa w Berlinie. Deputowany Deloncle, który odpowiedni wniosek przedstawił parlamentowi, motywując go tem, że w taki sposób Francya da na szereg lat dowód pokojowego usposobienia, działał podług wskazówek gabinetu.

We czwartek z rana o godz. 7-ej zaczął się w Sofii proces morderców ministra Belczewa. Stanęło 41 świadków, a brakowało 7-miu, między nimi Stambułowa, bawiącego na prowincyi. Co do niego, postanowił trybunał ograniczyć się odczytaniem protokołu jego zeznań. Innych brakujących świadków postanowiono sprowadzić. Całe pierwsze posiedzenie poświęcone było załatwieniu zwykłych formalności, wymaganych przez procedurę. Dziś drugie.

# Exodus lewicy.

**Wiedeń** 1 lipca.

*[f.]* Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu komisyi walutowej zaszedł wypadek, który do reszty zamącił niewyraźną od samego początku sytuacyę parlamentarną. Lewica urządziła niesmaczny manewr, który w wielu sferach wywołał oburzenie, a który potępia nawet wielu posłów do niej należących. Sprawa miała się tak: W pełnym komplecie rozpoczęła wczoraj rano komisya walutowa swoje obrady i załatwiła trzecie i czwarte przedłożenie, tj. projekt ustawy, zezwalającej uskuteczniać wszystkie wypłaty, które dziś należy uskuteczniać w złocie, odtąd w nowej walucie koronnej, licząc 100 koron za 42 guldenów złotych, tudzież projekt ustawy, zmieniającej statut banku austro-węgierskiego. Gdy miano przystąpić do obrad nad piątem przedłożeniem, będącem główuym filarem całej regulacyi, tj. nad projektem ustawy, zezwalającej rządowi na zaciągnięcie pożyczki 183,456.000 zł. celem nabycia potrzebnego zapasu złota, powstał przywódzca stronnictwa narodowców niemieckich p. Steinwender i oświadczył, że stronnictwo jego ze względów politycznych głosować będzie przeciw tej ustawie, gdyż rząd swemi rozporządzeniami administracyjnemi krzywdzi ludność niemiecką i zmusza jej reprezentantów do opozycyi. Po tem oświadczeniu p. Steinwendera toczyła się dalej dyskusya i głos zabrał młodoczech p. Kaizl. W toku jego mowy przystąpiło kilku posłów do przewodniczącego komisyi p. Jaworskiego i zwróciło jego uwagę na to, że nie ma kompletu, gdyż wszyscy członkowie lewicy wynieśli się z sali cichaczem.

P. Jaworski i minister finansów spojrzeli zdumieni na puste ławy lewicy i przekonali się, że rzeczywiście nie ma kompletu. Nikt nie mógł sobie wytłumaczyć tego gremialnego oddalenia się lewicy, p. Jaworski myśląc, że to przypadek i że tylu posłów wyszło na korytarz zapalić papierosy, posłał po nich woźnych. Woźni wrócili wnet z oznajmieniem, że niektórzy panowie wyszli już całkiem z gmachu, a ci, którzy są na korytarzu, powiedzieli, że nie wrócą do sali. — Teraz nie było już żadnej wątpliwości; lewica umyślnie wyszła ze sali, aby zdekompletować posiedzenie i uczynić powzięcie uchwały niemożliwem.

Zrozumiano od razu cel tej demonstracyi. Od dawna już stara się lewica wytargować coś od rządu i przedłożyła hr. Taaffemu szereg postulatów, których spełnienia żąda w zamian za popieranie przedłożeń rządowych. Postulaty te zachowuje w najściślejszej tajemnicy — w sferach parlamentarnych domyślają się jednak, że odnoszą się one do przyspieszenia rozgraniczenia okręgów sądowych w Czechach, do wydatniejszego faworyzowania żywiołu niemieckiego w krajach alpejskich, do pewnych nominacyi i t. p.

Hr. Taaffe nie dał jeszcze żadnej odpowiedzi na te żądania i to właśnie irytuje lewicę. Manewrem obecnym chce więc zmusić go do tego. Wyszła z sali cichaczem, nie składając żadnego oświadczenia, aby nie palić mostów za sobą, lecz zachować sobie możność powrotu i głosowania za regulacyą, której sama najgoręcej pragnie i do której od początku rząd napierała, a która obecnie posłużyć ma jej do handlu i targowania się z rządem. Perfidya ta jest oburzająca. Ilekroć który z młodoczeskich lub konserwatywnych posłów potrącił w izbie o jakąś kwestyę polityczną, zaraz lewica oponowała przeciw temu, powołując się na to, że Najj. Pan w mowie tronowej wyraził życzenie, aby parlament w tej kadencyi oddał się całkiem pracom ekonomicznym, zatem nie wolno wciągać w grę kwestyi politycznych. Nawet podczas obrad nad regulacyą waluty kilkakrotnie zaznaczyła lewica to stanowisko w obec żądań młodoczeskich. Obecnie sama żąda tego, co u innych potępiała i swe zachowanie się w kwestyi tak wybitnie ekonomicznej, jaką jest regulacya waluty, czyni zawisłem od spełnienia postulatów politycznych. Kombinacya lewicy była bardzo zręczna. Odsłoniła swe karty dopiero w pełnym toku akcyi, gdy rząd w obec Węgier i w obec zagranicy mocno się zaangażował, zdekompletowała posiedzienie komisyi, licząc na to, że bez niej w żaden sposób komplet się nie zbierze, a hr. Taaffe, przebywający obecnie na wsi, aby wypocząć po ostatniej chorobie, będzie musiał wrócić do Wiednia i przedłożyć jej swą ofertę. Dopiero wówczas wróciłaby lewica do komisyi i dopomogła do ukończenia obrad.

Obrady te jednak ukończono bez niej, dzięki temu, że wszyscy członkowie komisyi przybyli na wczorajsze wieczorne posiedzenie. Przybyło ich 26 wraz z przewodniczącym panem Jaworskim, a zatem gdyby był jeden tylko nie przyszedł, już nie byłoby kompletu. Z tego powodu uproszono p. Rapoporta, który w pilnym interesie miał wczoraj wieczorem wyjechać do Paryża, aby wyjazd swój odroczył o jeden dzień, na co p. Rapoport chętnie się zgodził. W ten sposób zdołano ukończyć całą sprawę i na trzygodzinnem posiedzeniu załatwiono w drugiem i trzeciem czytaniu wszystkie przedłożenia.

Kryzys jednak nie jest jeszcze zażegnana, gdyż na przyszły tydzień rozpoczną się debaty w pełnej Izbie, p. Szczepanowski przyrzekł bowiem wypracować swój referat już na wtorek, a lewica, jeżeli w pełnej Izbie głosować będzie solidarnie przeciw pożyczce walutowej, udaremni przez to całą akcyę. Dla tego też hr. Taaffe przerwał swój wypoczynek i wraca dziś do Wiednia, bo tylko on jeden potrafi przywrócić jaki taki ład. To też spodziewać się można, że w tych dniach już zajdą ważne wypadki, które wywrą doniosły wpływ na dalsze ułożenie się naszych stosunków parlamentarnych.

# Sejm kroacki.

Wybory do sejmu kroackiego, odbyte z początkiem czerwca, skończyły się stanowczem zwycięstwem stronnictwa narodowego, które z 90 mandatów sejmowych zdobyło 77. Wrogie mu stronnictwo Starczewicza, czyli tak zwane „stronnictwo prawa", potrafiło zaledwie ośmiu swoich kandydatów do sejmu wprowadzić. — Trzecie stronnictwo, t. z. niezawisłe, nie brało wcale udziału w walce wyborczej i nie stawiało kandydatów. Dla lepszego zrozumienia sprawy uważamy za właściwe podać bodaj pobieżny obraz sejmu Kroacyi i walk partyjnych, jakie w kraju tym wrą.

Ugoda węgiersko-kroacka z r. 1868 uregulowała wzajemny stosunek Kroacyi do korony św. Szczepana, ale nie zadowolniła wszystkich aspiracyi i ambicyi narodowościowych Kroatów. Nadto niepohamowana żądza madziaryzowania wszystkiego, co nie madziarskie, która nie od dzisiaj rozwielmożniła się wśród węgierskich mężów stanu, musiała wytworzyć poważny zastęp malkontentów i wyrodzić silną opozycyę.

To też już w r. 1870 spotykamy na tle stosunków kroackich dwa stronnictwa. Stronnictwo narodowe, które stojąc na gruncie ugody z 1868 r., niemniej jednak opierało się madziaryzowaniu i stronnictwo prawa, czyli radykalne, które w ideałach swoich idzie bardzo daleko, bo porusza ideę Wielkiej Kroacyi, obejmującej nietylko Dalmacyę, ale Bośnię, Istryę, Krainę, Styryę i Karyntyę. Temu ostatniemu stronnictwu hetmani głośny adwokat zagrzebski, dr. Antoni Starcewicz. Stronnictwo to, którego organem jest dziennik *Hrvatska*, neguje ugodę z r. 1868 i dąży do zupełnego oderwania Chorwacyi od Węgier. Utrzymuje ono, że język słoweński, którym mówi ludność Dalmacyi, Bośnii, Istryi, Krainy, Styryi i Karyntyi, jest tylko narzeczem chorwackiego, że nawet serbski język jest jego narzeczem!

W roku 1873 przybyło jeszcze trzecie stronnictwo. Było to w chwili, kiedy banem zamianowany został miły Kroatom Mazarowicz. Wówczas to wszystkie drobne frakcye zlały się ze stronnictwem narodowem i utworzyły

---

# DEWOTKA.

Podając treść majowego zeszytu *Przeglądu Polskiego*, wychodzącego w Krakowie pod redakcyą dra Jerzego hr. Mycielskiego, wspomnieliśmy o zawartem w tym zeszycie głębokiem i świetnie napisanem przez p. T. W. studyum nad nowym powieściopisarzem hiszpańskim, księdzem z zakonu OO. Jezuitów Luizem Colomą, który niedawno na widownię wystąpił, a odrazu w literaturze hiszpańskiej zajął mniej więcej takie samo pierwszorzędne stanowisko, co u nas Sienkiewicz. Wydał on już kilka nowel i powieści. Największą z nich i najsławniejszą noszącą tytuł „Pequeneces" (Drobnostki) będziemy może jeszcze w ciągu tego roku drukowali w naszem piśmie; tymczasem zaś dla pokazania pióra tego wielkiego pisarza, przytaczamy z *Przeglądu Polskiego* opis „Dewotki" wyjęty z powieści księdza Colomy, noszącej tytuł *Por el piojo.*

„Zdarza się — pisze autor — że według nazwiska nieznanej nam osoby, tworzymy sobie fałszywe o niej wyobrażenie: nikt na przykład nie wystawi sobie, aby Blanka mogła być ciemną brunetką... Podobnie było i z Rositą Pina; słysząc jej imię, zawsze zdrobniałe w ustach młodych panienek, każdy mniemał, że była ich rówieśniczką. Tymczasem wicesekretarka PP. Ekonomek, choć zapisana do „Dzieci Maryi", byłaby bez trudności mogła być ciotką samej św. Anny; jej wiek, podobnie jak wiek piramid egipskich, poczynał się gdzieś w czasach przedhistorycznych. Wiedziano tylko, że jej ojciec, dzielny wojskowy, zginął był chwalebnie w bitwie pod Bailén, walcząc pod rozkazami jenerała D. Teodora Reding. Odtąd Rosita była sierotą, pobierającą pensyę od rządu, który jeden może według każdomiesięcznej listy ocenić dziwną długowieczność swoich dożywotników. Rosita pobierała miesięcznie jedenaście piastrów, i ze zręcznością, której brak naszym ministrom finansów, urządzała swój budżet według tej skromnej renty, ujmując od jadła to, czego wymagało odzienie, łatając na wszystkie strony, ale odkładając co miesiąc dwie pesetas (t. j. mniej więcej dwie złotówki), jednę dla ubogich, a drugą na nieprzewidziane wydatki, jak n. p. opłatę od listu, lub szkło od lampy.

„Z latami Rosita stała się była prawdziwą dewotką, ze wszystkiemi wielkiemi cnotami, drobnemi wadami i niewinnymi śmiesznościami, właściwemi temu rodzajowi: wszystko to bowiem znaleźć można w tych duszach prostych, z których świat się natrząsa z nietolerancyą światowej logice właściwą, żądając od nich doskonałości zupełnej, dla tego, że usiłują takową osięgnąć, i powierzchowności anielskiej, dla tego, że o formy ludzkie nie dbają.

„Śmiano się z Rosity, gdy pisząc jako wicesekretarka stowarzyszenia, sypała ortograficznemi błędami, ale nikt nie wiedział o tem, że przeszło sto wysłanych przez nią bilecików, pisanych było przy świetle nędznego kaganka, u łoża biednej, umierającej praczki, przy której Rosita już trzecią noc z rzędu czuwała. Przez ten czas prawdziwa sekretarka, której właściwie było obowiązkiem owe bileciki rozpisać, bawiła się swobodnie w teatrze.

„Wyśmiewano się z niewinnej manii Rosity, tajenia swojego wieku, a nikt nie mówił, wiele te zatajone lata mieściły w sobie cichego poświęcenia, dzielnego wyparcia się siebie i łez wylanych nad cudzem cierpieniem.

„Zarzucano jej, że całe dnie spędza po za domem, a nikt nie rozumiał, że ta biedna staruszka, której nikt nie kochał, była zdolna sama jedna cały świat umiłować, że przy własnem, samotnem, głuchem ognisku, dławiła ją tęsknota za miłością rodzinną i dla tego szukała ognisk obcych, aby sierotom zostawić nieco matczynego ciepła, matkom nieco pociechy dziecinnej, a domu Bożego, domu wspólnego wszystkim Ojca, na to, aby u stóp ołtarza zaczerpnąć ostatecznie sił do zniesienia dnia jutrzejszego, równie smutnego i monotonnego, jak było wczoraj... sił, aby nie upaść pod najboleśniejszym, najbardziej dręczącym krzyżem sieroctwa duszy!...

„Wprawdzie świat bardziej lekkomyślny, niż zepsuty, bardziej małostkowy, niż złośliwy, oddawał sprawiedliwość cnotom Rosity, choć się z niej samej wyśmiewał. Najbardziej arystokratyczne podwoje stały dla niej otworem, najprzedniejsze rodziny przyjmowały ją w ścisłem kółku domowem; stowarzyszenia dobroczynne wyrywały ją sobie na urzędy, nie najwyższe, ale najwięcej wymagające pracy. Wszędzie była wice-prezesową, wice-sekretarką, albo wice-kasyerką, jednem słowem była dobrowolnym wołem roboczym wszystkich tych pań eleganckich...

„Zresztą obejście jej było niewykwintne brak wykształcenia zupełny, a prostota, dochodząca do tego duchowego ubóstwa, któremu Pan Bóg obiecał dać niebo, zapewne dla tego, że na ziemi ludzie podejmują się zapewnienia mu tej szczęśliwości wiecznej przez swoje naigrawania i wzgardę.

„Co się tyczy jej powierzchowności, tę odmalowała kiedyś w kilku wyrazach Velazqueza, pewna przekupka, której Rosita Pina, wywróciła była przypadkiem koszyk sałaty: „Patrzcie na tę kobietę na kuczkach! Głowy ma za złotówkę, a ciała za cztery grosze!"

„Twarz Rosity była w istocie dwa razy większych rozmiarów, niż ich mógł wymagać jej drobny korpusik, i stanowiła dla niej to, czem dla maleńkiego wzrostem gramatyka Filetasa był ołów, który nosił w obówiu, z obawy, aby go wiatr nie porwał. Była to powierzchnia ciała, podobna do placka, w którego surowem cieście byłby ktoś rysy ludzkie wyżłobił pstyczkami. Włosy jej podejrzanej czarności, były tak wysmarowane i przylepione do czoła, że wyglądały jak ceratowa czapeczka: po wszystkie czasy nosiła suknię tercyarską karmelicką, opasaną sznurem i ozdobioną srebrnym medalem na piersi.

„Mieszkała w dwóch pokoikach, podnajmowanych jej za tanie pieniądze przez dobrych ludzi; w pierwszym z nich w kącie stał ołtarzyk ze statuą św. Józefa, otoczoną kwiatami i mnóstwem na wpół dopalonych świec różnej grubości i wysokości, które Rosita po zakrystyach zbierała. Przed ołtarzykiem siedział na ziemi duży kot czarny i biały, bardzo zda się nabożny, gdyż od czasu do czasu podnosił łapkę, jak gdyby chciał otrzeć łzę lub uderzyć się w piersi. Był to, jak ktoś powiedział, jedyny krewny biednej staruszki...

Kiedy od św. Józefa coś ważniejszego wymodlić chciała, zapalały się naraz wszystkie świeczki; raz nawet włożyła złożony papierek z suppliką w gipsową rękę świętego. Tego dnia było o co prosić, gdyż dzieci biednej chorej praczki wołały chleba, w woreczku Rosity nie było już ani grosza, a co gorsza, spotkało ją straszne, niepojęte nieszczęście: „Zdaje się, żem umarła!" — mówiła wypytującej ją litościwej duszy....

Tego dnia właśnie miała odebrać swą pensyę rządową, ale w biórze oświadczono jej, że nie ma już czego żądać, gdyż według regestrów, donna Rosa Pina y Menendez zmarła 15 lutego b. r. Rosita wyszła z bióra przerażona, z uczuciem, że ją tłoczy jakaś okropna, senna mara, macając się, aby się przekonać, czy jest trupem, czy jeszcze żyje. Wieczorem położyła się z gorączką, a nazajutrz zbudziła się pełna skrupułów; śniło jej się, że chcąc się przekonać o własnej egzystencyi, patrzała się długo w zwierciadło i widziała się żywą, silną, zdrową, a nawet.... ładną!!!

„Okropność! Miałżeby to być utajony zaród próżności, czyhający na jej cnotę w godzinie utrapienia. W tak strasznej obawie musiała iść zwierzyć się O. Rodriquez, ale ten spojrzał na nią osłupiały, dziwując się, do czego to wyobraźnia senna człowieka doprowadzić może, i zamiast ją pocieszać, kazał jej iść precz.

„Poradzono jej udać się do Madrytu dla zaprotestowania przeciwko swej oficyalnej śmierci. „A jakże ja pojadę? — odpowiadała, płacząc rzewnemi łzami.— Pieniędzy nie mam, na kolei na kredyt nie puszczą, a choćby i puścili... Jakżebym kobieta sama, odważyła się do tego Madrytu, pełnego liberałów?..."

„Rosita Pina wierzyła mocno, że liberały chodzili po Madrycie z rogami i ogonami, napadając na ulicach spokojnych przechodniów. Liberalizm był dla niej straszydłem, a słuszną niechęć swą ku tej nowoczeznej sekcie posuwała do tego stopnia, że w litanii wyrazy: *Libera nos Domine* wydały jej się podejrzanemi, i zastępowała je pobożnem i pełnem nadziei *Carlista nos Domine!*"

Znajdują się jednak poczciwe dusze, które przychodzą w pomoc biedaczce; młoda a śliczna dziewczyna, główna osobistość powieści, obiecuje poparcie jej sprawy przez młodego dyplomatę, hrabiego X., a chwilowo zaradza złemu, wypróżniając w jej ręce wszystkie swoje panieńskie oszczędności. Wtedy stara poczyna znów płakać; „płacz jej byłby rozrzewnił aniołów, a ludzi rozśmieszył", gdyż pieniądze te — to chleb dla sierót, to lekarstwo dla biednej chorej... Papier, który w rękę św. Józefa włożyła, to recepta doktora.

„Ja jej zapłacić nie mogłam! więc Mu ją dałam do ręki i powiedziałam: Ty się o to postaraj, mój święty! I widzisz jak się postarał... Nie wiesz, jakiś mi ciężar z serca odjęła; byłam tak nieszczęśliwa! Już nie wiedziałam, gdzie się podziać. Całą godzinę, podczas medytacyi, dyabeł stał mi przy boku i szeptał, jak temu świętemu, o którym opowiadał O. Rodri-

znakomitą większość rządową w sejmie. Do tuzyi owej nie przystąpił tylko ze swoim nielicznym zastępem burmistrz zagrzebski, Mrazowicz, i utworzył osobne stronnictwo „niezawisłe“ czyli „stronnictwo Obzoru“.

Stronnictwo Mrazowicza grzeszyło od pierwszej chwili brakiem jasnego i konkretnego programu. Chciało ono odgrywać rolę pośrednią między narodowem a radykalnem, utrzymując, że pierwsze żąda za mało, drugie za wiele. Innemi słowy, stronnictwo to nie chciało spalić przed sobą mostów, wiodących do względów i łask w Peszcie, a z drugiej pragnęło dosiąść konika popularności. Naturalnie taki program nie mógł na dłuższą metę zapewnić niezdecydowanemu hufcowi ani rozwoju, ani kredytu wśród opinii publicznej, ani nawet znaczenia w obec peszteńskich mocowładców.

Można też śmiało powiedzieć, że Obzorzanie nigdy poważniejszej roli nie odgrywali. Od czasu do czasu wyrzucali z pośród siebie fajerwerkową mówkę, która w pierwszej chwili wiele robiła hałasu, następnie jednak pozostawał po niej zaledwie dym prostego frazesu.

Przed tegorocznymi wyborami zaproponowali Obzorzanie stronnictwu radykalnemu kompromis, lecz p. Starcewicz krótko i węzłowato odpowiedział: n i e. Wtedy stronnictwo niezawisłe zrobiło, co mogło najlepszego, a mianowicie uchwaliło nie brać udziału w wyborach, usprawiedliwiając swoję abstynencyę tem, że walkę z wszechpotężnemi wpływami rządowemi uważa za bezcelową i bezowocną. Tym więc sposobem, jak wspomnieliśmy na początku, przy urnie wyborczej ścierało się tylko stronnictwo narodowe i radykalne.

Sejm kroacki składa się z dwóch sekcyi: pierwszej i drugiej.

Tylko sekcya druga licząca 90 posłów jest wybieralna, pierwsza zaś, odpowiadająca izbie panów, składa się z arcybiskupów i biskupów, z nadżupanów, tudzież 2 książąt, 13 hrabiów i 7 baronów, ktorzy opłacają rocznego podatku przynajmniej 1.000 zł. i władają językiem chorwackim. Obie sekcye obradują wspólnie. Z 90 posłów, tworzących sekcyę drugą, wybierają miasta 20, a resztę mniejsi i więksi właściciele ziemscy. Prawo wyborcze w miastach mają osoby, opłacające przynajmniej 30 zł. rocznego podatku, albo też posiadające stopień akademicki. Wybory w kuryi mniejszej własności są pośrednie: pięćdziesięciu włościan, opłacających przynajmniej po 5 zł. rocznego podatku, wybiera jednego prawyborcę. Miasto Fiume, o które toczą Kroaci i Węgrzy długoletni spór, nie wysyła do sejmu zagrzebskiego przypadających na nie dwóch posłów, dla tego też zasiada w nim właściwie nie 90, lecz tylko 88 posłów.

Z wybitnych kandydatów stronnictwa narodowego weszli do sejmu pp.: Stankowicz, Klein, Krsajavy, b. marszałek sejmu Mirko Hrvat i prezes klubu parlamentarnego Wukoitinowicz. Wybrany także został były ban Kroacyi hr. Władysław Pejacewicz, który nie należy do żadnego stronnictwa.

Nowy sejm kroacki, którego kadencya trwa lat pięć, będzie oczywiście trzymał się nadal dotychczasowej polityki narodowców unikania wszelkich zatargów konstytucyjnych z Węgrami i przestrzegania ugody z r. 1868. Wszelako są w tej ugodzie dwa punkta, które mogą wywołać nieporozumienie. W artykule 65-tym tej ugody zobowiązały się Węgry starać się o to, aby Dalmacya wcieloną została do Kroacyi. Warunek ten oczywiście do dziś dnia spełnionym nie jest, gdyż rząd wiedeński nigdyby się nań nie zgodził. Posłowie stronnictwa narodowego, ubiegając się o mandaty, przyrzekali wyborcom, że wszystkiemi siłami dążyć będą do spełnienia tego warunku. Niewątpliwie zatem zaraz na początku sesyi uchwali sejm rezolucyę, wyrażającą życzenie, aby Dalmacya była co rychlej wcielona do Kroacyi. Rezolucya taka, jak wszystkie poprzednie już w tej mierze uchwalane, wywoła w Węgrzech niezadowolnienie, bo chociaż Węgry pragnęłyby przez powiększenie zależnej od nich Kroacyi powiększyć sferę swego wpływu, jednakże nie mają wcale ochoty obecnie wywoływać konfliktu z rządem Przedlitawii. Niewątpliwie zatem odpowie rząd węgierski na ten postulat Kroatów to, co dotychczas zawsze odpowiadał, tj. że w sprawie tej powinna zdanie swoje objawić Dalmacya, gdyż bez jej woli wcielenie nastąpić nie może.

Drażliwszą będzie kwestya miasta Fiume. Wedle ugody z r. 1868 tworzy to miasto *corpus separatum*, którego administracya urządzoną być ma przez wzajemne porozumienie się Węgier, Kroacyi i rady miasta Fiume. Dotychczas jednak porozumienie to, przewidziane ugodą, nie przyszło do skutku a Węgrzy wszelkimi sposobami starają się zmadiaryzować to miasto, które jest jedynym ich portem. Być może przeto, że kroackie stronnictwo narodowe, wzmocnione ostatniemi wyborami, poruszy kwestyę tę obecnie bardzo energicznie. Lecz jestto sprawa, obchodząca wyłącznie drugą połowę monarchii.

Dla Przedlitawii jest rezultat wyborów kroackich o tyle pomyślny, że odebrany został wszelki wpływ polityczny stronnictwu, które swą wichrzycielską działalnością osłabiało monarchię i sympatye swe zwracało ku Rosyi.

---

# Zamknięcie klasztoru w Zakroczymiu.

*Kuryer Poznański* zamieszcza następujące sprawozdanie o wykonaniu kasacyi klasztoru OO. Kapucynów w Zakroczymiu w Królestwie Polskiem.

Od wydania ukazu o zniesieniu, aż do samego zniesienia klasztoru upłynęło prawie dwa miesiące. W wigilią Zielonych Świątek (4 czerwca) przybył delegowany przez jen. Hurko p. Miasojedow. Urzędnik ten zyskał był sobie poprzednio nazwisko „ksiendzojedowa,“ z powodu, że lubiał dokuczać księżom; teraz jednak w klasztorze zachował się bardzo grzecznie. Ponieważ przybył w południe, Ojcowie poczęstowali go obiadem skromnym. P. Miasojedow przyjął zaproszenie; po obiedzie zaś poprosił cały konwent do refektarza, odczytał ukaz, mocą którego klasztor wraz z kościołem zostają zniesione, i wręczył paszporty, jednym do Nowego Miasta nad Pilicą, drugim do Łomży, gdzie są ostatnie klasztory kapucyńskie.

Podczas Zielonych Świątek w kościele kapucyńskim odbywa się czterdziesto-godzinne nabożeństwo, na które przybywają tłumy pobożnych z okolicy i z Warszawy. Teraz, skoro już wiadomem było od dwóch miesięcy, że Ojcowie zostaną wydaleni, ścisk był większy niż zwykle i nastrój ducha żałobny. Każdy pragnął spowiadać się u kochanych Ojców po raz ostatni. Jenerał Hurko pozwolił zakonnikom pozostać jeszcze w klasztorze przez te trzy dni i odpust odprawić.

W niedzielę (5 czerwca) podczas sumy wystąpił na ambonę O. Honorat i lubo niczem wcale nie dotkął zapadłej kasaty, ani żadnej nie uczynił aluzyi do mającego nastąpić opuszczenia klasztoru, jednakże słuchacze, mając ciągle na pamięci, że kaznodzieja ostatni raz z tego miejsca przemawia, nie byli zdolni powstrzymać się od łez; w końcu zaś cały kościół wybuchnął głośnym płaczem. Widząc to gwardyan, zaintonował „Święty Boże...“ przez co przerwał kazanie i powstrzymał dalsze objawy smutku i rozczulenia.

To samo powtórzyło się na sumie w poniedziałek, gdy O. Feliks w końcu kazania zaczął błogosławić obecnych; to samo i we wtorek, gdy kaznodzieja (ksiądz świecki) wezwał pobożnych do pożegnania Ojców. Za każdym razem gwardyan intonował „Święty Boże“, żeby uwagę wiernych do modlitwy skierować. W obec takiego nastroju uznano za stosowne opuścić czwarte kazanie przy zakończeniu nabożeństwa we wtorek po południu.

Następnego dnia (środa 8 czerwca) zaczęło się rozpraszanie zakonników. Ojciec Honorat Koźmiński odprawił Mszę św. o świcie i pierwszy wyszedł z klasztoru. Całą drogę do Nowego Miasta, w myśl reguły, odbył pieszo w ciągu tygodnia (w Nowem Mieście stanął 14 czerwca). Tegoż dnia (8 czerwca) po południu wyjechał O. Prokop Leszczyński.

Obawiano się, że 81-letni ten starzec, wiekiem i chorobą złamany, nie dojedzie do Nowego Miasta, lecz umrze w drodze; to też ze strony osób mu życzliwych przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności, żeby mu podróż jak najlżejszą uczynić. Pan Czarnomski, obywatel z pod Zakroczymia, użyczył powozu i koni, któremi O. Prokop dojechał do Warszawy, mając przy sobie O. Feliksa Sadowskiego; w Warszawie przenocował i nazajutrz pojechał do naznaczonego sobie klasztoru.

Dziewiątego czerwca (czwartek) wyprawili się koleją z Zakroczymia ku Nowemu Miastu: O. Bernard Gratowski i brat Cypryan Michałowski; do Łomży: Ojciec Wilhelm Pasiuta, O. Łukasz Zaczyński, br. Seweryn Miklaszewski i brat Symforyan Uszalak.

Został się jeszcze gwardyan (O. Benwenuty Majtler), żeby upakować ruchomości, jakie można było zabrać i odesłać jedne do Łomży, inne do Nowego Miasta, następnie oddać kościół i klasztor komisyi zaborczej.

W sobotę (11 czerwca) wyszedł O. gwardyan ze mszą św. o godzinie 11ej. Kościół był przepełniony; słychać było ciągle płacz, westchnienia, jęki — i nic dziwnego, bo to była ostatnia msza św. w tym kościele i ostatni raz zakonnik ją tu odprawiał. Pod koniec mszy św. zjawili się w kościele: ksiądz proboszcz miejscowy, burmistrz, żandarmerya i policya. Policyanci, gdy msza św. się skończyła, wyprosili wszystkich pobożnych z kościoła, poczem zamknięto i opieczętowano drzwi główne do kościoła, następnie drzwi prowadzące z kościoła do chóru zakonnego i z chóru do klasztoru, spisawszy pierwej inwentarz rzeczy, pozostawionych w kościele i w zakrystyi.

Przez cały ten czas przed głównemi drzwiami kościoła na ulicy klęczała gromada pobożnych, modląc się i płacząc. Widać było nawet pewną liczbę żydów z wyrazem smutku na twarzach. Nie upatrujemy w tem bynajmniej serdecznej sympatyi dla OO. Kapucynów, lecz też nie możemy podejrzywać żydów o nieszczerość: z wydaleniem bowiem OO. Kapucynów z Zakroczymia przestanie napływać ludność pobożna, a tem samem traci handel, będący, jak zwykle po miastach, w ręku żydów.

Po opieczętowaniu chóru zakonnego klauzura została zniesioną. Mężczyzni i kobiety rzucili się tłumnie do klasztoru, ze łzami w oczach całując podłogę w celach i w korytarzach, jako uświęconą pobytem świątobliwych Ojców. Komisya ani policya nie opierała się temu. O. gwardyan kończył tymczasem pakowanie rzeczy, które mu bez żadnej kwestyi zabrać dozwolono.

O godz. 5ej po południu klasztor został zupełnie opróżniony i na zewnątrz opieczętowany.

Tak zniknął jeden z trzech ostatnich klasztorów kapucyńskich, którym rząd rosyjski dotychczas istnieć pozwolił.

Wieści chodzą, że w klasztorze zakroczymskim mają się osiedlić zakonnice prawosławne i klasztor obrócony będzie na cerkiew.

---

# SPRAWY KRAJOWE.

*(Nauczyciele ludowi prowizoryczni; kwalifikacye na nauczycieli ludowych).*

Rada szkolna krajowa, pragnąc usunąć trudności, które dotychczas napotykali maturzystki i maturzyści seminaryów nauczycielskich przy obejmowaniu posad nauczycieli prowizorycznych, rozporządziła co następuje:

1) Uczniom (uczenicom) seminaryów nauczycielskich, którzy złożywszy egzamin dojrzałości, wniosą zaraz t. j. w miesiącu lipcu podania o posadę nauczycieli tymczasowych, nadawać będzie Rada szkolna okręgowa posady te z dniem 1 sierpnia, ażeby mieli czas urządzić się na miejscu i przygotować wpisy i ażeby rozpoczęcie nauki szkolnej nie doznawało zwłoki.

2) Równocześnie z dekretem nominacyjnym wyda Rada szkolna okręgowa nauczycielowi takiemu asygnatę na należące mu się wynagrodzenie, przesyłając ją biuru rachunkowemu Rady szkolnej krajowej w krótkiej drodze do widymatu. Dlatego dekrety nominacyjne doręczać należy po nadejściu widymatu na asygnatę.

3) Pierwszą ratę wynagrodzenia (za miesiąc sierpień) licząc od dnia zgłoszenia się w Radzie szkolnej okręgowej, podniesie nauczyciel w ten sposób mianowany, za kwitem koramizowanym przez przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej, a względnie przez jego zastępcę, zaraz gdy się przedstawi przewodniczącemu oraz inspektorowi okręgowemu.

4) Następnie winien nauczyciel bezzwłocznie udać się na miejsce przeznaczenia, a przewodniczący Rady szkolnej miejscowej doniesie Radzie szkolnej okręgowej o wprowadzeniu go do szkoły. Dalsze raty wynagrodzenia będzie nauczyciel tymczasowy pobierał bez osobnej asygnaty za kwitami koramizowanemi przez przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej.

5) Co się tyczy nominacyi i asygnowania wynagrodzenia nauczycielom przyjmowanym bez egzaminu dojrzałości, oraz nauczycielom obejmującym służbę w ciągu roku szkolnego, pozostają w mocy przepisy dotychczasowe.

W dalszym ciągu Rada szkolna krajowa, spodziewając się, iż w skutek zamienienia szkół filialnych na etatowe, podwyższenia stypendyów dla kandydatów nauczycielskich i w ogóle polepszenia bytu nauczycieli, ustanie potrzeba przyjmowania osób bez kwalifikacyi na posady nauczycieli prowizorycznych, wydała następujące rozporządzenie:

1. Osoby bez kwalifikacyi, którym Rada szkolna krajowa pozwoliła pełnić tymczasowo funkcye nauczycielskie, mogą to czynić tylko na takich posadach, na których będą się znajdować pod kierunkiem nauczycieli etatowych.

2. Jeżeli Rada szkolna okręgowa pragnie z konieczności nauczyciela niekwalifikowanego zająć na posadzie samoistnej, musi na to otrzymać w każdym danym przypadku, przed początkiem roku szkolnego, specyalne pozwolenie Rady szkolnej krajowej. Wyjątkowe to pozwolenie będzie udzielane tylko takim niekwalifikowanym nauczycielom, którzy przynajmniej przez jeden rok pełnili funkcye nauczycielskie z dobrym skutkiem. Do wniosków tego rodzaju dołączyć ma Rada szkolna okręgowa tabelę kwalifikacyjną według wzoru.

3. Inspektorowie szkolni okręgowi dołożą starań, ażeby ci nauczyciele nieukwalifikowani, którzy do zawodu nauczycielskiego okazali zdolność i dobrze się prowadzą, jak najrychlej postarali się o kwalifikacyę nauczycielską. Rada szkolna krajowa gotowa zaś jest na wniosek Rady szkolnej okręgowej remunerować tych nauczycieli etatowych, którzy z dobrym skutkiem zajmą się przygotowaniem nauczycieli niekwalifikowanych do egzaminu nauczycielskiego.

4. Rada szkolna okręgowa starać się będzie o to, ażeby usunąć tych nauczycieli niekwalifikowanych, którzy bądź dla braku zdolności, bądź dla innych braków nie rokują nadziei, że egzamin nauczycielski złożą i na dobrych nauczycieli się wykształcą. W szczególności zaś nie wolno Radzie szkolnej okręgowej odmówić przyjęcia osobom, zgłaszającym się z egzaminem dojrzałości, dopóki przez usunięcie nauczyciela niekwalifikowanego znaleść mogą dla maturzysty miejsce.

---

# KRONIKA.

Lwów 2 lipca.

**Wybory do Rady miejskiej.** Na wiadomość, iż przyszłe wybory do Rady miejskiej odbędą się już dnia 12go lipca na podstawie tych list, które były przygotowane do wyborów odbytych w styczniu r. b. i za okazaniem dawnych kart legitymacyjnych, wystąpiliśmy wczoraj z wywodem, że zamiar ten sprzeciwia się przepisom ordynacyi wyborczej i może stać się przyczyną rozwiązania przyszłych wyborów.

Magistrat na wczorajszem posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem p. prezydenta Mochnackiego, podzielił to zdanie i zaniechał rozpisania wyborów, jakoby uzupełniających, a natomiast postanowił rozpisać zupełnie nowe wybory, a to na podstawie spisu nowo sporządzić się mającego. Odbędą się one prawdopodobnie dopiero we wrześniu, gdyż czynności przygotowawcze do nich wiele pochłoną czasu.

Na wczorajszem posiedzeniu obradował magistrat także nad tem, czy do czasu wyborów i ukonstytuowania się nowej Rady miejskiej nie należy powołać do urzędowania dawnej Reprezentacyi miejskiej? Według ordynacyi wyborczej dawna Rada miejska ma dopóty fungować, dopóki nie nastąpi ukonstytuowanie się Rady nowo wybranej. Otóż powołanie dawnej Rady do tymczasowej funkcyi nietylko nie będzie się sprzeciwiało przepisom, lecz raczej jest nieprawidłowem przedwczesne zamknięcie jej urzędowania. Przestała ona bowiem urzędować pierwej, nim się ukonstytuowała nowa Rada. Powołanie dawnej Reprezentacyi jest więc rzeczą konieczną i należy to uczynić jak najprędzej, aby położyć kres temu bezkrólewiu, które trwa już pięć miesięcy z górą i zgubnie wpływa na rozwój miasta. Ze wszystkich stron dochodzą nas liczne skargi, iż z powodu braku Reprezentacyi miejskiej wiele spraw ważnych i nagłych zalega, gdyż magistrat załatwić ich nie może.

W biurach piętrzą się całe stosy rekursów przeciw rozporządzeniom Magistratu, których nie ma komu rozstrzygnąć, a w skutek tego wielu rozpoczętych budowli nie dokończono lub wielu zamierzonych robót nie rozpoczęto, w ogóle w całem mieście olbrzymi panuje zastój.

Powołanie dawnej Rady miejskiej położyłoby kres tym nieprawidłowościom i bieg spraw miejskich pchnie znów na właściwe tory.

**JE. p. Namiestnik,** Kazimierz hrabia Badeni, wyjechał wczoraj do Wiednia.

**Mianowania.** P. Namiestnik zamianował sierżanta okręgowego 69 batalionu obrony krajowej Rudolfa Skowranko-Witoszyńskiego, tytularnego wachmistrza żandarmeryi Ludwika Pawłowskiego, oraz sierżanta 24go pp. Piotra Parysa, prowizorycznymi kancelistami policyi w etacie dyrekcyi policyi we Lwowie i przeznaczył Witoszyńskiego do służby w starostwie w Husiatynie, Parysa do służby w komisaryacie policyi w Przemyślu, poruczając Pawłowskiemu kierownictwo ekspozytury polic. w Bełzcu.

**Przeniesienia.** P. Jan Kremer, inżynier konserwacyi w dyrekcyi ruchu kolei państwowych w Krakowie, przeniesiony został do Stanisławowa.

**Konkursa.** Zwierzchność gminy m. Żurawna rozpisała z terminem do 28 bm. konkurs na posadę sekretarza gminnego z roczną płacą 400 złr.

**Kurs nauki** w szkole leśniczej w Bolechowie rozpoczyna się z dniem 1 października rb. W roku szkolnym 1892/93 znajdzie w tej szkole pomieszczenie 15 uczniów, z których 10 może pobierać z funduszów państwowych stypendyum do wysokości 200 zł. Podania z prośbą o przyjęcie do szkoły i nadanie stypendyum należy wnieść do dnia 20 bm. do prezydyum dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych.

**Ze sfer notaryalnych.** P. Włodzimierz Lewicki, kandydat notaryalny w Stanisławowie, został mianowany zastępcą p. Ignacego Zdrassila, notaryusza w Stanisławowie.

**Z armii.** Kapelan wojskowy we Lwowie ksiądz Emeryk Port został przeniesiony w stan spoczynku. — Lekarz sztabowy dr. Józef Hendl przeniesiony został ze Lwowa do Berna. — Ks. dr. Michał Zyguliński został mianowany rezerwowym kapelanem wojskowym II klasy. — Stopień oficerski pozwolono złożyć porucznikowi rezerwowemu 30go batalionu strzelców p. Kazimierzowi Horodyskiemu. Nadto zostali przeniesieni: kapitan piechoty I klasy Jan Feldmann z 95 pp. do 24; lekarze pułkowi dr. Michał Martynowicz z 80 pp. do 13, dr. Franciszek Josifa z 30 do 80 pp., dr. Franciszek Jiranek ze szpitalu w Przemyślu do 30 pp. — Porucznik 55 pp. Romuald Kohlberger, z powodu wstąpienia do służby cywilnej, przeniesiony został do rezerwy.

**Zjazd koleżeński.** We czwartek dnia 14 lipca r. b. odbędzie się w Krakowie zjazd koleżeński, na który zapraszają pp. docent dr. Rudolf Trzebicky i dr. Karol Zaleski, stosownie do uchwały, zapadłej w lipcu 1882 r. na ostatniem koleżeńskiem zebraniu.

**Dyrekcya kolei państwowych** donosi: Stacya Kłaj na szlaku Kraków-Lwów, dotychczas urządzona tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego i przesyłek pospiesznych, otwiera się z dniem 1 lipca 1892 i dla ruchu towarów w całych ładugach.

**Bukowiński metropolita** gr. oryentalny Morariu Andriewicz ustąpi zapewne niedługo ze swego stanowiska. Donoszą o tem dzienniki bukowińskie. W tych dniach wyjechał on niespodziewanie do Wiednia, gdzie bawi także prezydent krajowy Bukowiny br. Kraus, a na Bukowinie wszyscy twierdzą, iż z podróżą tą wiążą się różnorodne kombinacye natury politycznej i że metropolita nie podążył do Wiednia z własnej ochoty. Bar. Kraus miał bowiem poinformować hr. Taaffego, iż metropolita nadużywa swego stanowiska i że interes cerkwi, której jest władyką, podporządkowuje interesom stronnictwa rumuńskiego. Zamiast być bezstronnym księciem prawosławnej cerkwi, do której należą Rumuni i Rusini, metropolita wszędzie popiera tylko sprawy rumuńskie, cerkwi używa za środek do zrumunizowania Rusinów, obsadza ruskie parochie Rumunami, którzy nie mogą porozumieć się z ludem, nie znając jego języka, pomija ruskie duchowieństwo przy awansach, wynaradawia młodzież przez rumuńskich katechetów itd. Owa jednostronność metropolity w obec Rusinów występuje znowu w formie ślepego szowinizmu w obec innych wyznań i narodów zamieszkujących Bukowinę, a najlepszym tego dowodem jest list pasterski metropolity wydany natychmiast po wyborach sejmowych. W liście tym wystąpił on z krytyką tych, którzy nie głosowali na kandydatów rumuńskich i ostro ich potępił. Gdy zaś br. Kraus objął rządy Bukowiny, wówczas metropolita w mowie powitalnej nie wahał się rzucić oszczerstw na wszystko co nie rumuńskie. Rusini bukowińscy zanieśli przeciw takiej prowokacyi ze strony władyki protest do rządu, a także cała opinia publiczna na Bukowinie bez względu na różnice narodowe i polityczne poczuła się urażoną tem nietaktownem wystąpieniem metropolity wobec nowego prezydenta kraju. Naostatek okazało się jeszcze, że także wiec moskalofilski w Czerniowcach, który — jak to donosiliśmy — rozwiązały władze, wyszedł z inicyatywy metropolity. Nie wahał się więc on połączyć nawet ze znanym agitatorem moskalofilskim Kupczanką i pomagał mu do zwołania wiecu. Braterstwo metropolity-rumunizatora z moskiewskim agitatorem jest niewątpliwie koroną działalności ks. Andriewicza.

Nowy prezydent krajowy objąwszy rządy i zaznajomiwszy się ze stosunkami kraju, poznał, że postępowanie metropolity wcale nie przynosi korzyści państwu i w tym duchu opracowany referat przedłożył hrab. Taaffemu, a nadto jeszcze ustnie go o wszystkiem poinformował. Skutkiem tych przedstawień była podróż metropolity do Wiednia. Następstwa tej podróży mogą być na razie tylko przedmiotem kombinacyi, na Bukowinie jednak wszyscy spodziewają się, iż rząd uwolni Bukowinę od nietaktownych i prowokacyjnych działań metropolity, które zakłócają tylko spokój wyznaniowy i polityczny w kraju.

**Egzamin dojrzałości.** W gimnazyum III w Krakowie odbył się ustny egzamin dojrzałości w dniach od 13 do 24 z. m. pod przewodnictwem dr. Zygmunta Samolewicza, inspektora szkół średnich. Do ustnego egzaminu zgłosiło się uczniów publicznych 59, prywatystów 2. Świadectwo dojrzałości otrzymało uczniów publicznych 43, prywatystów 2, a mianowicie: Bader Wolf, Bielak Antoni, Blumenfeld Fryderyk, Bochenek Adam, Brożek Aleksander, Dach Adolf, Fürbek Leon, Ginalski Stanisław, Girtler Franciszek, Górski Jan, Ilnicki Witold, Kaczorowski Włodzimierz, Karasiewicz Józef, Kasparek Adam, Kopff Maryan, Kostka Stanisław, Krische Józef, Lewicki Stanisław, Liebich Brunon, Lipkowski Serafin, Mika Franciszek, Mika Jan, hr. Potocki Paweł, Reich Artur, Reiner Juda, Rejowicz Władysław, Rozmanit Antoni, Schmidt Adam, Siuda Antoni, Skrzyński Władysław (z odznaczeniem), Sobański Hieronim (prywatysta), hr. Stadnicki Antoni (z odznaczeniem), hr. Starzeński Adam, Starzyński Eustachy, Stefański Zygmunt, Stefański Tadeusz, Szczerbowski Ignacy, Szulc Stanisław, Szydłowski Stanisław (prywatysta), Tałasiewicz Stefan, Wójcikiewicz Ignacy, Wróblewski Władysław (z odznaczeniem), Zamorski Stanisław, Zarzycki Emanuel, Zdanowski Juliusz. Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po feryach przeznaczono uczniów publicznych 7, reprobowano na rok 4, bez terminu 5.

**Z pobytu Cesarza w Bernie** donoszą o następującym epizodzie: Podczas zwiedzania „Muzeum Franciszka“, zbliżył się Cesarz do stojącego w gronie naczelników Towarzystwa rolniczego chłopa z Morawy Czepka i po czesku zapytał go, jak się powodzi włościanom tamtejszym. Czepek na to odpowiedział: „Pod berłem Najjaśniejszego Pana czujemy się bardzo szczęśliwi, brak nam tylko do zupełnego szczęścia, ażeby Najjaśniejszy Pan raczył koronować się na króla czeskiego“. Na to Cesarz nic nie odpowiedział, odwrócił się i odszedł. Czepkowi robiono następnie ogromne owacye, a z wielu stron otrzymał nawet adresy gratulacyjne.

**Kółko prawnicze w Dolinie.** Pierwsze zwyczajne walne zgromadzenie członków Kółka prawniczego w Dolinie odbędzie się dnia 9 lipca o godzinie 5 po południu w sali rozpraw tamtejszego sądu powiatowego.

**W sprawie emerytury.** W przyszłym numerze rozpoczniemy druk nadzwyczaj zajmującej rozprawy p. Antoniego Wrotnowskiego pod tytułem „Wynagradzanie urzędników wychodzących ze służby“. — Autor, którego znakomite pióro ozdabiało już nieraz nasze pismo, odbył umyślną podróż dla zbadania nowych pomysłów na tem polu i w rozprawie swojej proponuje zastąpić zwykłą naszą teraźniejszą emeryturę, która tworzy tylko proletaryat inteligentny, kombinacyą finansową taką, w której urzędnik po wysłużeniu przepisanych ustawą lat służby, dostaje odrazu 15, 20, 30 tysięcy złr. Słowem tyle, ile wypadnie z rachunku i staje się odrazu małym kapitalistą, mogącym założyć czy warstat, czy fabrykę, czy gospodarstwo jakie i kapitał ten przy swem doświadczeniu i swej inteligencyi znacznie powiększyć. Rozprawa, lubo jest napisana nadzwyczaj popularnie, ugruntowana jest na dokładnych badaniach i ścisłych rachunkach.

**Główna wygrana** węgierskich losów czerwonego krzyża w kwocie 15.000 złr. padła przy wczorajszem ciągnieniu na seryę 7619 nr. 95; druga wygrana w kwocie 1000 złr. padła na seryę 5817 nr. 63.

Przy wczorajszem ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych główna wygrana w kwocie 200.000 złr. padła na seryę 670 nr. 73, trzecia 5000 złr. na seryę 2725 nr. 69.

**Konkurs dramatyczny.** Dnia 30 czerwca upłynął termin konkursu imienia Wołodkowicza. Sztuka nagrodzona na tym konkursie odegraną będzie na otwarcie nowego teatru w Krakowie; na konkurs nadesłano 16 utworów.

**Zwyczajne walne zgromadzenie** Sokoła lwowskiego, odbędzie się dnia 15 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali Sokoła. Porządek dzienny zwyczajny. Gdyby na tem zgromadzeniu nie było wymaganego przez statut kompletu, następne zgromadzenie odbędzie się dnia 29 b. m. przy jakiejkolwiek liczbie zebranych.

**Rada miejska czerniowiecka** obradowała onegdaj nad sprawą obesłania wystawy budowniczej we Lwowie. Radni narodowości rumuńskiej i dr. Strancher byli zamiarowi temu przeciwni, natomiast za obesłaniem wystawy oświadczyli się liberali, Polacy i inni. Przy głosowaniu okazała się równość głosów, wobec czego prezydent p. Kochanowski dyrymował na rzecz obesłania wystawy przez gminę czerniowiecką.

**Komitet wystawy budowlanej**, która odbędzie się w jesieni b. r. we Lwowie, postanowił poczynić starania, ażeby Cesarz, w czasie swego pobytu w naszem mieście, wystawę osobiście zwiedził. Ponieważ bytność Cesarza spodziewaną jest 1 września, zatem przed tym terminem musi być urządzenie wystawy zupełnie ukończone i z tego powodu przypomina komitet, iż najdalej tylko do 25 sierpnia będą przyjmowane okazy.

Obawa niektórych przemysłowców przed konkurencyą firm zagranicznych okazała się płonną, gdyż liczba zgłoszeń pozakrajowych w porównaniu z miejscowemi jest małoznaczącą, a komitet wystawy trzymając się ściśle programu, przyjmuje te tylko okazy zagraniczne, które w naszym kraju nie są zastąpione, lub krajowym producentom nie czynią szkodliwej konkurencyi. Wogóle zapowiada się wystawa dobrze.

**Muzyka wojskowa** przygrywać będzie w miesiącu l i p c u w następującym porządku: 5 i 15go na Wysokim Zamku; 6, 13, 20 i 27 w ogrodzie Miejskim; 7, 14, 21 i 28 przed komendą korpuśną; 8go na placu św. Ducha; 12 i 29 przed Namiestnictwem; 19 na Strzelnicy miejskiej; 26 przed domem inwalidów.

**Piorun na wystawie wiedeńskiej.** W nocy ze środy na czwartek szalała nad Wiedniem burza tak gwałtowna, że zachodziła obawa o całość budynków wystawy i służba wraz z dozorcami nie udawała się wcale na spoczynek. Po północy dwa pioruny uderzyły w gmach wystawy; jeden z nich trafił w gromochrony teatru wystawowego; prąd elektryczny dostał się do składu akumulatorów i wskutek tego naraz zajaśniały wszystkie lampy elektryczne w teatrze, który zaczął wśród ciemności nocnej gorzeć, jakby zajęty od ognia. Wystraszeni dozorcy zaalarmowali oddział straży pożarnej, umieszczony na placu wystawy. Przybyli także na miejsce jeneralny dyrektor i architekci wystawy. Po zbadaniu stanu rzeczy przekonano się o istotnej przyczynie jasności. Budynek nieznaczne tylko od piorunu odniósł uszkodzenia.

**Silna burza** nawiedziła w tych dniach gminy: Serednica, Olszanica, Stefkowa, Ropienka i Wańkowa, w powiecie liskim. Wezbrana w potokach woda zamuliła nadbrzeżne grunta i poczyniła znaczne szkody.

**Pojedynek.** Jedno z pism krakowskich donosi, iż dnia 22 z. m. odbył się pojedynek na szable między p. M. Armhausem podporucznikiem w rezerwie a porucznikiem S. z 89 pp. Pan S. odniósł lekką ranę.

Przed kilku dniami donieśliśmy, iż w Pleszewie w W. Ks. Poznańskiem odbył się dnia 21 z. m. pojedynek między p. Lubieńskim a rotmistrzem Pappritzem z Odolanowa i że rotmistrz Pappritz otrzymał ciężką ranę w brzuch. Owoż z Poznania donoszą nam teraz, iż rotmistrz Pappritz umarł onegdaj wskutek tej rany.

**Morderstwo.** Z Tyśmienicy nam piszą: W nocy z 28 na 29 t. m. został zamordowany w lokalu propinacyjnym Azriela Liebleina, stróż nocny Szymon Pecher 70-letni starzec; złoczyńcy okradli przytem kasę podręczną, w której znajdowała się gotówka około 20 zł. a. w. Podejrzenie padło na dawnego sługę propinacyjnego Maksyma Czerwińskiego, którego żandarmerya wyśledziła i do sądu odstawiła. Z początku Czerwiński wypierał się zarzucanej mu zbrodni, potem jednak przyznał się adjunktowi p. Ludwikowi Harasimowiczowi, który to śledztwo prowadzi i podał drugiego wspólnika niejakiego Jakima Łohazę już kilkakrotnie karanego. Obaj złoczyńcy wspólnie około 11 godziny w nocy weszli do sieni propinacyjnych i schowali się za beczką, gdy zaś Pecher drzwi frontowe zamknął i udał się na spoczynek, oni weszli do lokalu propinacyjnego i wypiwszy po kilka kieliszków wódki, wzięli klucz, który był używany do odkręcania śrub, wdarli się do drugiego pokoju, w którym spał Pecher i przystąpili do kradzieży pieniędzy znajdujących się w stoliku.

Kiedy Pecher zbudził się na szelest przez nich robiony uderzył go Jakim Łohaza kluczem po głowie, następnie jedną ręką chwycił za gardło a drugą trzymał usta, by napadnięty nie mógł krzyczeć; Maksym Czerwiński zaś tłukł go kluczami po piersi. Przy obdukcyi zwłok, która 29 zm. wieczorem nastąpiła, skonstatowano, że klatka piersiowa i prawie wszystkie żebra miał Pecher połamane.

**Z Egiptu** powrócił dnia 29 z. m. p. Karol Jaźwiński, właściciel dóbr Poddniestrzany w powiecie bobreckim. Podróż trwała dziewięć miesięcy i w ciągu tego czasu zrobił p. Jaźwiński k o n n o około 900 mil. Dzielny podróżnik zwiedził Turcyę, Małą Azyę, puszczę libijską, Arabię, górny Egipt, Syryę i Palestynę — głównie dla łowów. Z interesującej tej podróży przywiózł p. Jaźwiński mnóstwo ciekawych okazów, rozmaite kostyumy, broń wschodnią, namioty egipskie, kilka rozpłodowych źrebców dla swej stadniny i wiele okazów zoologicznych, botanicznych i mineralogicznych. W drodze miał z sobą aparat fotograficzny i porobił mnóstwo zdjęć. Oprócz

---

quez: Powieś się! Powieś się!.. Ale ja odpowiedziałam mu z odwagą: Powieś się ty sam!“

Dzieje Rosity są tylko epizodem, wplecionym w ciąg powieści; dla tego trudno jest wysnuć ich całość. Sprawa jej w Madrycie doznaje opóźnienia — dla braku metryki; biedne stworzenie nie może bowiem się zdecydować odsłonić tajemnicy swoich lat panieńskich. Czyni to wreszcie z bólem serca, i odzyskuje utracone dochody. W następnym roku, młoda jej protektorka, która tymczasem wyszła za swego dyplomatę, zabiera ją do Rzymu. Tutaj Rosita, porwana pobożnemi „cudami Rzymu“, puściła wodze swemu, jak mówiono, złemu nałogowi biegania po kościołach.

Pewnego wieczora zwiedzała kościół św. Pawła Tre Fontane, kędy istnieją jeszcze trzy źródła, wytrysłe cudownie w trzech miejscach, których dotknęła spadając głowa św. Pawła. Rosita Pina, mierząc objętość swego żołądka według ogromu swego świętobliwego zapału, wypiła u każdego źródła porcyę wody tak potężną, że już chora powróciła do domu, a po dwóch dniach leżała umierająca.

Przyjaciółka jej i O. Rodriquez, który był wraz z całą pielgrzymką do Rzymu przybył, nie opuszczali jej łoża. Na progu wieczności, prosta jej dusza, przeglądała długą swą przeszłość, i jedną tylko znajdowała winę, zdolną w niej wzbudzić zgryzoty; w roku 1815 wyhaftowała szelki dla Riega, i może, może przez to przyczyniła się do rozszerzania liberalnych błędów, które tylko trapią kościół święty.

— Cicho, starowinko! — odrzekł O. Rodriquez, nie mogąc powstrzymać ani łez, ni śmiechu — zobaczysz, jak jednym susem wejdziesz do chwały Bożej!

Starowinka uśmiechnęła się, a tymczasem jej anioł stróż także uśmiechnięty, uniósł jej duszę do nieba.

tego przywiózł ze sobą dwóch murzynów, którzy towarzyszyli mu w całej podróży. Ludność Poddniestrzan powitała bardzo serdecznie powracającego dziedzica, który przyjechał na dzielnym koniu arabskim, w towarzystwie murzynów jadących także konno i przybranych w kostyumy egipskie. Ustawiono prześliczną bramę tryumfalną, przy której nauczyciel miejscowy z dziatwą szkolną i tłumy włościan głośnymi okrzykami witały p. Jaźwińskiego.

**Z Rzymu** piszą pod datą 23 czerwca. Dziś wieczór, jako w przeddzień św. Jana, Rzymianie odwiecznym obyczajem śpieszą na plac św. Jana Laterańskiego na t. zw. „noc czarownic", gdyż „wszystkie czarownice włoskie po wycięciu przed laty w Benevento dębu sięgającego pogańskich czasów, pod którym corocznie zwykły były sejmować, zlatując się tam na miotłach, oddawna ten sejm odbywają w Rzymie" przed kościołem, który jest matką i głową wszystkich kościołów miasta i świata. Jakim zaś sposobem dyablice tak czcigodne miejsce obrały obok stojących w umyślnym gmachu wschodów Piłata, *scala Santa*, przywiezionych z Jerozolimy przez św. Helenę i na które na klęczkach się tylko wstępuje, tudzież bazyliki św. Krzyża, gdzie złożona jest część narzędzi Męki Pańskiej, tego nam podanie ludowe nie objaśnia.

Lud rzymski wybornie się bawi przez całą tę noc czarownic. Ustanowiony jest nawet coroczny konkurs dla piosnek w dyalekcie transteweryńskim, które śpiewane tam bywają z wtórem mandolin, czyli gitar rzymskich. W tych dniach odbył się właśnie taki konkurs. Podane piosenki były w liczbie 23 i obejmowały poezye z muzyką. Sąd złożony z maestrów: Tenizzy, Mony, Cocchiego i Desanctisa przyznał medal złoty serenadzie Alojzego Lazziego: *Svéjete [svegliati] amore santo* (Obudź się święta miłości), medale srebrne pieśniom: *Da quer [quel] giorno* (Od tego dnia) Józefa Tomassiniego; *La lumacara* (Sprzedająca ślimaka) maestra Jana Mascattiego i *Stornello* (dumka) Arduina Chiesadei.

Ojciec św. ma się jaknajlepiej, spędza teraz większą część dnia w pałacyku Piusa IV-go w ogrodach watykańskich i przyjmował tam onegdaj ks. Paschalisa Guariniego arcybiskupa ze Scutari i metropolitę Albanii, a wczoraj o. Waleryana Przewłockiego. Papież uwzględnił odmowę ks. Józefa Apollonio, nominata weneckiego, który będąc biskupem w Treviso, gdzie mu bardzo dobrze, nie chciał żadną miarą zostać patryarchą weneckim i kardynałem. Jest to przykład skromności i pokory, jaki z trudnością spotykać się daje w zagranicznem duchowieństwie.

Kardynał Franciszek Battaglini, arcybiskup boloński, niebezpiecznie zachorował i trudno będzie uratować mu życie. Próżnie w świętem kolegium coraz liczniejszemi się stają i wymagają rychłego ich zapełnienia.

Zdaje się, że ambasadorem włoskim w Berlinie po cofnięciu się hr. Taverny mianowany będzie nie margrabia Guiccioli prefekt florencki, jak zapewniano, lecz jenerał Lanza, osobiście znany cesarzowi Wilhelmowi, przez długi czas wojskowy *attaché* w Berlinie, a teraz dowodzący dywizyą w Genui.

**Grzeczni telegrafiści.** Urzędnicy telegraficzni w Hiszpanii urządzili w przeszłym tygodniu ogólny strejk, wskutek czego ustał ruch telegraficzny w całym kraju i przerwane zostało połączenie z zagranicą. Tylko jedna linia pozostała w pełnym ruchu, a mianowicie ta, która łączy Madryt ze słynnym Aranjuezem letnią rezydencyą królowej regentki, albowiem strejkujący telegrafiści uchwalili jednomyślnie zdobyć się na akt wyjątkowej kurtoazyi względem monarchini.

**Cholera a influenca.** Gdy w jesieni roku zeszłego szerzyła się epidemicznie w Rosyi influenca, wówczas dr. medycyny Zdeckauer profesor uniwersytetu petersburskiego przepowiedział, iż po influency z pewnością pojawi się w roku przyszłym cholera. Jak widzimy przepowiednia ta w istocie się spełniła, gdyż cholera już do Rosyi wkroczyła i na Kaukazie coraz bardziej się rozszerza.

**Nowa kolej w Rosyi.** Rząd rosyjski udzielił towarzystwu akcyjnemu, na którego czele stoi inżynier p. K. Mickiewicz, na przeciąg lat 80 prawa do wybudowania i pobierania zysków z kolei wiodącej z Żytomierza do Berdyczowa.

**Z Podhajec** piszą nam: We czwartek dnia 24 z. m. przybył do naszego miasta o godzinie 8 rano JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni. Miasto na przyjęcie tego dostojnego gościa było wspaniale udekorowane, od rogatki na trakcie brzeżańskim aż do gmachu starostwa utworzyła straż pożarna ochotnicza szpaler, a licznie zgromadzona publiczność witała gościa entuzyastycznemi okrzykami. P. Namiestnik udał się wprost do starostwa, a odbywszy jego lustracyę zwiedził szpital powszechny. W westybulu powitał go marszałek powiatowy p. Lityński w otoczeniu lekarzy ordynujących, oraz zarządu, poczem p. Namiestnik zwiedził wszystkie ubikacye szpitalne, zasięgając wyczerpujących informacyj. Następnie zwiedził p. Namiestnik urząd podatkowy, potem zaś szkołę męską i żeńską, oprowadzany przez przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej przew. X. infułata Jakóba Kerschkę, w klasie IV pytał p. Namiestnik tak uczniów, jakoteż uczennice z kilku przedmiotów. Ztamtąd udał się do urzędu gminnego, następnie zaś do Rady powiatowej. Przed gmachem Rady powiatowej ustawiony był ze sztandarem korpus tutejszej ochotniczej straży ogniowej, a p. Namiestnik przyjął raport od naczelnika jej p. Emanuela Sygiericza, wypytywał się dokładnie o stan korpusu, rekwizyta, ćwiczenia i subsydya straży, poczem przeszedłszy przed frontem korpusu, wśród gromkich okrzyków, na cześć jego wznoszonych, udał się do biur Rady powiatowej.

Złożywszy w końcu wizytę miejscowemu proboszczowi X. infułatowi Kerschce, udał się p. Namiestnik do starostwa, gdzie udzielał audyencyj i wpisał się w księgę pamiątkową ochotniczej straży ogniowej, poczem o godzinie 1 po południu odjechał do Monasterzysk.

**Z Pleśni** nam piszą dnia 28 czerwca. Wczoraj zakątek nasz ożywił się wycieczką gości z Tarnowa, która odbyła się przy sprzyjającej pogodzie. W wycieczce wzięło udział przeszło 45 osób, przeważnie uczenice 8 klasy szkoły żeńskiej. Goście skierowali się ku jednemu z wdzięcznych wzgórz wieńcem otaczających Tarnów, skąd prześliczny widok na okolicę. Zabawa odbyła się pod okiem nauczycielek wśród szczerej wesołości, poczem zebrali się uczestnicy wycieczki na posiłek w gościnnej plebanii i dworze. Z uderzeniem sygnałów cała drużyna znalazła się na peronie w wesołym nastroju, wywożąc ze sobą miłe wspomnienie do Tarnowa. *W. D*

**Z Jasła** nam piszą: Na dowód, jaką sympatyą i szacunkiem cieszy się burmistrz w naszem mieście, niech posłuży opis obchodu jego imienin, który w krótkości podaję. Dnia 21 bm. zgromadziła się rada miejska w sali obrad, dokąd zaprosiła burmistrza p. Alojzego Metzgera. Po wejściu jego, powstał jeden z wybitnych obywateli, radny i właściciel drukarni p. Stoeger i w gorących słowach dziękował burmistrzowi za jego dotychczasową uczciwą i poświęcenia pełną pracę dla miasta, prosząc, aby jak najdłużej przyświecał swym przykładem i prowadził miasto do rozwoju i dobrobytu. Po przemowie wręczył mu wspaniałe album z fotografiami wszystkich radnych.

P. burmistrz podziękował gorąco, dodając, że jeżeli co dobrego zdziałał dla miasta, to nietylko jego zasługa, lecz i członków rady, którzy dobrze pojęli obowiązki obywatelskie. Po skończonej uroczystości zaprosił burmistrz wszystkich radnych do siebie na śniadanie, gdzie wśród mów i toastów bawiono się ochoczo przez parę godzin.

Muszę dodać jeszcze kilka słów od siebie, jako *appendix* do tego sympatycznego obchodu.

Burmistrz Metzger zrozumiał bardzo dobrze swoje stanowisko. Umie stać po nad partyami, umie godzić antagonizmy, kierując wszystkie siły ku wspólnemu dobru. W całej radzie naszej panuje pewien stosunek patryarchalno-przyjazny. Nie znać tam żadnej różnicy stanowej. Urzędnik, rzemieślnik, czy kupiec uważają się za równych. Jeden cel mają wszyscy na oku: wspólne dobro, jedną myśl: pracę dla wszystkich.

Stąd też wysokie uznanie należy się całej radzie miejskiej za należyte ocenienie tak ważnej, a tak mało zresztą u nas zastosowanej zasady, że interes osobisty zależy od dobrego stanu interesów ogółu. Nikt tu nie żąda przywilejów dla siebie, nie rozdrapuje mienia ogólnego dla własnej korzyści, lecz owszem, każdy z gotowością ponosi ofiary, gdy chodzi o podniesienie miasta. Stąd też dochody wzrosły w ostatnich latach niemal w dwójnasób, a gmina z każdym rokiem otwiera sobie nowe źródła i czerpie z nich na oświatę i dobrobyt. *Sękowski.*

**Zmarli.** Marya z Wakulińskich Sosenkowa, żona gr. kat. kapłana zmarła w Pławczy wielkiej w 18 r. życia. — W Warszawie zmarł w 60 r. życia Leon Lechner utalentowany muzyk, wiolonczelista i sumienny pedagog. — Adolf Becher, emerytowany oficyał c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 79. — Antonina z Piekarskich Ostrowska, żona obywatela miasta Lwowa, zmarła we Lwowie w 55 r. życia.

**Z Wiednia do Berlina** z jednej strony, a z Berlina do Wiednia z drugiej, mają się odbyć z dniem 1 października b. r. wyścigi na własnych koniach oficerów austro-węgierskich i niemieckich wszystkich krajów. Cesarz austryacki przeznaczył nagrodę honorową dla zwycięzcy z pomiędzy oficerów niemieckich, cesarz Wilhelm zaś dla zwycięzcy ze strony austryackiej. Ponadto otrzymają: koń pierwszy 20000 marek, drugi 10000 marek, trzeci 6000, czwarty 4500, piąty 3500, szósty 2500 a siódmy 1500 marek. Władki podzielone zostaną na nagrody dla dalszych koni, tak, że przynajmniej dziesiąty jeszcze koń otrzyma jakąś nagrodę. Oprócz powyższych nagród otrzyma każdy koń tak z przybyłych do Wiednia jak do Berlina, jeśli będzie zdrów, jakąś nagrodę pieniężną w miarę wysokości złożonych wkładek.

**Temperatura.** Termometr + 15 Reaumura Barometr 765°. Idzie w górę. Pogoda.

**Odpowiedzi redakcyi.** W. Pan D. Körner we Lwowie. Adres „*Przewodnika hygienicznego*" jest: Kraków, ulica Wiślna 5.

**Myśli.**

...Ona mnie już nie kocha... Teraz więc... już umrzeć może.

...Pierwsza miłość ma sobie równą... Jest nią ta, która się nam wydaje ostatnią.

...Chcesz iść w górę, miej odwagę! Pamiętaj przytem, że ci, co już tam są, będą z ciebie drwili, ci zaś, co zostali na dole, będą cię ściągali za nogi.

**Budnikes i Strażnikes** tarnopolskiej propinacyi wystosowali do *Śmigusa* następującą skargę:

Uf tarnopolski propynacji
Wesoły szli godżyny:
Czydzieści czy nas było żydzi,
A jedyn goj — na kpiny!

Sam Parnas — fajnes jidysch kepeł —
Miał dla nas żydki względy...
Co szabes, kuczki, trąbki, paski —
Rozdawał nam kolędy!...

Reb Hersz dziś synka ożenuje —
To bardzo ważny racje:
„Gib że ihm garnetz brąfen, lubo!"
Od czegoż propynacje?

Srul Fajd hasyny córki zrobi...
Nu — jego czeba wódki:
„Dwa kwart zaniesieć z magazyny!"
I jest interes krótki!

Na szwięty Mordko ma nasz rabin
Swojego ymynyny...
„Sechs garnetz posłać lutrowane"
Od tego wun rabiny!...

* * *

I naraz... stał sze straszny chwyli!
Zjechało urzyndniki —
Za głowy wżęli gospodarstwo,
I narobili krzyki...

Sam burmistrz schował sze od strachu
I czicho w domu szedzi —
Rada miastowa pójdzi w trąby,
A tu komisarz zjedzi...

U w „naszech" słychać wielgi lament:
„Aj waj! co teraz będzi?
„Kto będzi brąfen żydkom dawał
„Co szabes po kolędzi?"

A chto tu winien? samy goji
Zrobili nam te straty:
Ten mądry „Widział!"... (co un widział?!)..
Co czypia magistraty!

Ale my żydki jego damy!...
Tymczasem tak po drogie
Niech jego przyjdzi fras na kiszkies,
Niech złomi wszystkie nogie!...

*Budnikes i Strażnikes*
z miejskie propynacje (z własny ręki).

**Teatr.** Dziś w sobotę (2go lipca) w teatrze letnim o godzinie 8-mej wieczorem: „Lena", dramat w 4 aktach M. Jasieńczyka. Drugi występ pani Eweliny Szeligi, artystki teatru kaliskiego i pana Michała Chądzyńskiego, artysty teatru polskiego w Petersburgu. — W niedzielę po raz trzeci: „Trzy kapelusze", krotochwila w 3 aktach A. Hennequina.

# Rozmaitości.

— **Walka pszczół z bocianami** miała miejsce w zeszłym tygodniu we wsi Glasow koło Dargun, a skończyła się zupełnem zwycięstwem pszczół, a ogromną porażką bocianów. Rzecz miała się jak następuje. W jednej z tamtejszych zagród znajdował się pień pszczół, które chcąc się dostać na pobliskie pole zasiane rzepakiem, przeciągały zwykle nad stodołą, na której miała swe gniazdo para bocianów z trzema młodemi. To latanie tam i napowrót i brzęczenie pszczół nie podobało się starym bocianom, przeto postanowiły zmusić je do zmiany drogi i zaczęły biedne pracownice łapać i dusić. Rozgniewane tem pszczoły zebrały się w znacznej ilości i napadły na gniazdo bocianie, kłując zawzięcie swemi żądłami młode i stare, które nadaremnie bronić się usiłowały. Walka z każdą chwilą stawała się zaciętszą, a świeże gromady pszczół przybywały ustawicznie. Nagle zjawiły się posiłki bocianie. Trzynaście bocianów przybyło w pomoc napadniętym, ale wszelkie ich usiłowania były bezskuteczne. W końcu pszczoły opanowały plac boju. Trzy młode bociany legły trupem, reszta uciekła, a tak zupełne zwycięstwo odniosły pszczoły.

— **Sąd o Chińczykach.** Generał angielski, lord Wolseley, ma nader wysokie wyobrażenie o Chińczykach. Zna on ich od roku 1860 i od owego czasu utrzymywał zawsze, iż jest to największa rasa na świecie. Zapatrywanie to powtórzył generał jednemu ze współpracowników *Strend Magazine*. „Chińczycy, mówił, posiadają wszelkie dane do zostania wielkim narodem. Mają odwagę, siłę fizyczną i najwyższą pogardę śmierci. Dzisiaj stan żołnierski w Chinach niewiele znaczy. Ale gdyby powstał śród nich jaki Napoleon, staliby się w przeciągu kilkudziesięciu lat największymi bojownikami na świecie. Nie potrzebują niczego, prócz przywódzcy. Skoro tylko wejdą na drogę postępu, rozpoczną wkrótce podboje. Przed laty 3000 stali na czele Azyi. Potem postęp ich się skończył. Chiny potrzebują nowoczesnego męża, z nowoczesnemi dążeniami. Skoro tylko będą mieli przewodnika, to wnet się ożywią. Ich talent do uczenia się wszystkiego jest tak wielki, że pragnąłbym tylko mieć kontyngens Chińczyków w Anglii, aby ich kazać wykształcić przez oficerów angielskich. Po roku byliby oni najlepszymi żołnierzami w świecie".

— **Oszczędność.** Ks. Bismark pomimo olbrzymiego majątku, rządził się niezmierną oszczędnością. Z Wiednia do Monachium prócz zwykłych pociągów odchodzi również i t. zw. „Orient-Express", oczywista znacznie droższy. Książę początkowo chciał odjechać tym ostatnim, ale podał prośbę o zniżenie opłaty. Tymczasem zarząd odmówił. Książę tedy chcąc zaoszczędzić kilkaset marek, wyjechał z Wiednia zwyczajnym pociągiem kolei Zachodniej, mniej szybkim i wygodnym od owego „Expressu".

# Literatura i Sztuka.

* **Z muzyki.** Popisy szkoły Karola Mikulego zapoznały publiczność z dość znaczną liczbą uczniów zdolnych, których praca, o ile oparta na kierunku, jakiemu ta szkoła hołduje, zadowolniła wymagania w zupełności. Do tego rzędu należą w klasie p. Ostrowskiego: panny Progulska, Dubsky i Kliszcz, w klasie pani Wełeszczuk: p. Sawicki, panny Kośnierska, Dreżepolska, Flasz, Knopp, Lipesz, i pan Jurystowski Józef; w klasie pani Latour: panny Wurst, Drahokupil i Malewska. Klasa panny Setmajer prowadzona z sumiennością wytrawnej nauczycielki, może się poszczycić większym zastępem uczniów i uczenic bardzo porządnie grających; wymienić należy: panny Czeszer, Sokołowską i K. Jurystowską, pp. Edmunda i Mikołaja Jurystowskiego. Nie mniejszy poczet zdolnych uczenic przedstawiła klasa p. Neuhausera. Na wyróżnienie zasłużyły panny Nawratówny (młodsza za dzielnie odegrany koncert c moll St. Saënsa) i panna Garfunklówna.

Z klasy dyrektora Mikulego prowadzonej wzorowo w całem słowa tego znaczeniu, wymienić należy wszystkie uczenice, gdyż grą swoją pełną zaokrąglenia, przejrzystą, lekką, w ogóle nacechowaną odrębnym zupełnie, nieskończenie wyższym porządkiem, na to zasłużyły. Szczupłą tę acz doborową garstkę tworzą panny Buch, Frenkl, Hutter, Raab, Weiss, tudzież panny Kostrakiewicz i Mikulińska, o których grze wydano na tem miejscu opinię z okazyi popisu pani Laureckiej. *M. S.*

* **Komitet wydawnictwa** dziełek ludowych we Lwowie, ul. Garncarska Nr. 24 wydał świeżo w czwartym nakładzie książeczki do nabożeństwa polskie i ruskie. Książeczki te są aprobowane przez władze kościelne i zalecają się doborową treścią, zawierają kilka pięknych obrazków w tekście i są nader tanie, kosztują bowiem w pięknej oprawie ze złoconymi brzegami i wyciskami, polska 16 centów, ruska 22 centów a w oprawie płóciennej o 6 cnt. drożej. Książeczka taka w ręku każdego ucznia i uczenicy znaleźć się powinna.

# Część ekonomiczna.

**Wiedeń** 30 czerwca.

(*Z*). Wczoraj nastał w Berlinie stanowczy zwrot ku lepszemu, który i na naszym targu dziś się ujawnił. Z zakończeniem likwidacyi miesięcznej w Berlinie ustał całkiem nacisk potężnej kontrminy tamtejszej, targ papierów żelaznych, na którym ostatniemi dniami odbywały się szalone fluktuacye, uspokoił się całkiem na wiadomość, że fabrykanci szyn odnowili dawny kartel, a doniesienia o stanie zbóż w Niemczech brzmią świetnie. Po raz pierwszy od bardzo dawna wystąpił dziś Berlin z inicyatywą zwyżkową i wpływał w tym kierunku na naszę giełdę, co mu przyszło tem łatwiej, że większa część naszych spekulantów zaangażowana jest „à la hausse". — To też na targu kredytów i rent nastał dziś ruch od kilku tygodni niewidziany. Kurs rubla robił dziś szalone skoki, początkowo wystrzelił o 4 marki w górę skutkiem pogłoski, że żniwa w Rosyi przecież nie będą bardzo złe i że Rosya stara się znów zbliżyć do Niemiec, później spadł z powodu niepokojących doniesień „Bióra Reutera" z Afganistanu, przy końcu znów poprawił się i zamknięto go na 205¼ marek za 100 rubli. — Paryski targ zajęty był dziś całkiem wyrównaniem rachunków miesięcznych. Walory portugalskie spadły w Paryżu na 24·85 za 100. Rząd portugalski odrzucił bowiem propozycye ugodowe komitetu wierzycieli i zniża nieodwołalnie procenta od długów państwowych do jednej trzeciej części. Przeciwko temu zarządzeniu wnieśli wierzyciele protest na ręce posła portugalskiego w Paryżu p. Navarro. Protest ten będzie miał oczywiście tylko platoniczną wartość, gdyż Portugalia nie ma pieniędzy, i z rezygnacyą godzi się ze swą dolą bankruta.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 318·25, węgierskie 361.50, Anglobanki 155·50, Uniony 245·—, Bankvereiny 114·50, Länderbanki 222·50, Ludwiki 214·65, Czerniowieckie 242·50, Renta papierowa 95·35, srebrna 95·10, austryacka złota 112·75, papierowa 100·85, węgierska złota 110·85, papierowa 100·50, dukat 5·66, 20-frankówka 9·49½, marki 11·71, ruble 1·20.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 18-go do 25-go czerwca 1892 r. bez opłaty akcyzowej: Pszenica 9·10—9·35, żyto 8.05 do 8.30, jęczmień browarny 6·50—7.—, pastewny 6.00—6.35, owies 6·75—7·15, hreczka 10·25—11·25, kukurudza zeszłoroczna 6·00—6·10, kukurudz. nowa 5.75—6·—, groch do gotowania 8·00—9·50, pastewny 6·50 do 8·25, fasola 0·00—0·00, bobik 6·00—7·—, wyka 4·50—5·75, koniczyna 40·— do 55·—, anyż rosyjski 26·00—27·00, anyż płaski 28.00—29·—, kminek 20·— do 21·—, rzepak zimowy 10·00—10·50, letni 9·50 do 9·75, lnianka 8·— do 8·25, nasienie lniane 10·75 do 11·—, chmiel 110—121, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—. Spirytus 10,000 liter. gotowy kontyngentowany, z podatkiem konsumcyjnym 51·25—51·65.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 1 lipca.

Pomimo że młyny miejscowe, ze względu na konkurencyę mąki węgierskiej, ograniczają produkcyę i dla tego obecnie mały w zakupnach biorą udział, ceny pszenicy trzymały się dzisiaj wcale dobrze, a celne gatunki płacono nawet cokolwiek drożej. Zapasy żyta, jak na miejscowe potrzeby, są znaczniejsze, więc przy uciążliwym obrocie sprzedający godzą się niekiedy na drobne ustępstwa. Jęczmień i owies prawie niezmiennie.

Płacono: za pszenicę białą od 10·40—10·75, za czerwoną od 9·75—10·60, za żółtą od 9·75 do 10·55; za żyto od 9·15—9·60; za jęczmień browarny od 7·25—8·00, na kaszę od 7·00 do 7·25; za owies od 7·00—7·50 — wszystko za 100 kilogramów.

# Telegramy „Przeglądu".

**Berlin** 2 lipca. Niemiecka rada związkowa zgodziła się na wnioski kanclerza Capriviego co do prowizorycznego uregulowania obrotu cłowego między Niemcami a Rumunią.

**Wiedeń** 2 lipca. Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu 4½ procentowe pryorytety kolei Karola Ludwika, emisyi z roku 1881, ściągnięte zostaną z obiegu z dniem 1 stycznia 1893 i skonwertowane na niższoprocentowe. Wypowiedzenie nastąpi już tymi dniami.

*Polit. Corr.* donosi, że cesarz Wilhelm ofiarował ministrowi Szögyenyi'emu swój portret z własnoręcznym podpisem w dowód uznania za jego skuteczną działalność, jako przewodniczącego w rokowaniach o traktat handlowo cłowy między Austryą a Niemcami.

**Madryt** 2 lipca. Ogłoszono dekret królowej rejentki, ustanawiający modus vivendi w obrocie handlowym między Hiszpanią a Austro-Węgrami, Niemcami i innemi państwami europejskiemi, z któremi traktaty handlowe skończyły się z dniem 30 czerwca. Towary, sprowadzane z tych państw do Hiszpanii i do kolonii hiszpańskich, opłacać mają cło wedle minimalnej taryfy.

**San-Sebastian** 2 lipca. Owych majtków niemieckich, którzy wywołali krwawą bójkę w porcie tutejszym, przyprowadzono wczoraj przed sędziego śledczego. Skutkiem tego przyszło do wielkiego zbiegowiska przed gmachem sądowym. Tłumy odgrażały się i żądały ukarania owych majtków. Sędzia miał mowę do tłumów i uspokajał je zapewnieniem, że sprawiedliwości stanie się zadość.

**Wiedeń** 2 lipca. *Wiener Zeitung* ogłasza: Nadinspektor krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie Alfred Liszka otrzymał przechodząc w stan spoczynku tytuł i charakter radzcy skarbowego. — Nauczyciel gimnazyalny w Wadowicach Juliusz Lachowicz mianowany został rzeczywistym nauczycielem historyi, geografii i języka niemieckiego w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

Ten sam dziennik ogłasza rozporządzenie ministerstwa finansów, mocą którego zaprowadzona ma być w urzędzie cłowym we Lwowie maszyna do stemplowania dokumentów rachunkowych.

**Praga** 2 lipca. Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa sądowa przeciw tym czterem górnikom, którzy pośrednio wywołali olbrzymią katastrofę w kopalniach przybramskich. Oskarżeni są o występek przeciw bezpieczeństwu publicznemu i o złożenie fałszywego zeznania. Według aktu oskarżenia, górnik Kriz rzucił płonący knot i to było przyczyną wybuchu pożaru.

**Arad** 2 lipca. Wczoraj wieczorem urządzono demonstracye przed rumuńskiem seminaryum. Policya dopiero późno w nocy rozpędziła tłumy.

**Nowy York** 2 lipca. Dziś naładowano w porcie tutejszym na okręty złota za 3.200.000 dolarów, które powiezione zostaną do Europy.

**Londyn** 2 lipca. Właściciele fabryk obuwia w hrabstwie Leicester porozumieli się z robotnikami, zatem nie przyjdzie do zapowiedzianej bastówki.

**Waszyngton** 2 lipca. Senat przyjął 29 głosami przeciw 25 bil Stewarda, zezwalający na nieograniczone wybijanie monet srebrnych na rachunek prywatny, tudzież poprawkę, aby wszystkie srebrne monety zdawkowe, znajdujące się w skarbcu państwowym, przetopiono i wybito z nich nowe monety.

**Wiedeń** 2 lipca. Posiedzenie Izby posłów. Hr. Taaffe oświadczył, iż komisarz rządowy szef sekcyjny br. Plappart był upoważniony do złożenia w komisyi przemysłowej znanego oświadczenia, gdyż w istocie w razie przyjęcia poprawki p. Zallingera do ustawy o przemyśle budowlanym, ustawa ta nie zostałaby przedłożoną do sankcyi monarszej.

Dalej zastrzegł się hr. Taaffe stanowczo przeciw wyrażeniom, które podczas rozprawy nad tą sprawą, padły w izbie i oświadczył, iż ministrowie dobrze wiedzą, iż są odpowiedzialni przed izbą za swe czynności, jednak są wyłącznie sługami Najj. Pana. (Huczne oklaski).

## Przyjechali do Lwowa

dnia 2 lipca 1892.

HOTEL IMPERIAL. G. Lipczyński z Borowiny. K. Bogdanowicz z Żytomierza. J. Janicki z Ostrożec. A. Micewski z Krechowa. Z. Schönbuch z Berlina. Z. Jaroszyński z Budnik. J. Kaszyński z Tarnopola. J. Maniewski z Krużyk. E. Pozorny z Berna. G. Gentchitch z Belgradu. A. Hollünder z Węgier. G. Stern z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. Emanuel Rauch ze Stanisławowa. Edmund Wołodkowicz z Bursztyna. Dr. M. Liebermann z Wiednia. Moritz Remiger ze Zborowa. Ks. Walery Charlampowicz z Zawiadowiec. Marya Grodzicka z Raju. Hr. Karol Czosnowski z Wołynia. Kazimierz Majewski z Tarnowa. Bolesław Widajewicz z Walniowa. Antoni Reindel z Mostki.

## Nadesłane





**Podziękowanie.**

Po stracie męża mego ś. p. Jana Miziumskiego, woźnego ck. telegrafu, zostałam w prawdziwie rozpaczliwem położeniu i tylko szlachetnym sercom Jaśnie Wielmożnego Pana Nawratila, ck. starszego radzcy, Wielmożnego pana Krumpa ck. dyrektora urzędów i Wielmożnego pana Bischofa naikontrolora, zawdzięczam ich pomoc nie tylko wsparciem pieniężnem w pierwszej chwili lecz także zajęciem się moim przyszłym losem. Nie mniej dziękując Wielmożnym pp. urzędnikom ck. poczt i telegrafu za gorliwe poparcie i w tak licznym gronie oddanie ostatnią usługę, a nie mając innych słów wdzięczności jak tylko zasłać „Wielki Bóg zapłać".

3707 1—1 *Antonina Miziumska.*



## Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 2 Lipca godz. 1. min. 40.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcye kred. | 317·— | Węg. kolej półn. wschodn. | 197·— |
| Alpiny | 68·30 | Wiedeńskie losy kom. | 157.— |
| Kredyty węg. | 360·— | Akcye tyton. | 181·25 |
| Anglobanki | 154·50 | Gal. obl. indem. | 104·75 |
| Uniony | 245·25 | Elbethale | 237·50 |
| Ludwiki | 214·75 | Länderbanki | 222·50 |
| Nordbany | 284.50 | Renta zł. węg. | 110·40 |
| Lombardy | 100·25 | Bankvereiny | 114·25 |
| Losy tureckie | 42·30 | Renta węg. p. | 100·50 |
| Staatsbahny | 303·75 | Ruble | 119·25 |
| Czerniowieckie | 243·50 | | |

Usposobienie stałe

**Lwów.** Z Izby handlowej 2 lipca 1892.

1. Akcye za sztukę.

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a. | 213 25 | 216 25 |
| „ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a. | 241 50 | 244 50 |
| Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a. | 324 — | 331 — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | — — | 211 — |
| *Listy zastawne za 100 zł.* | | |
| Banku hip. galic. 5% 40 „ | 101 — | 101 70 |
| Banku hip. galic. 5% z 10% pr. | 107 50 | 108 20 |
| Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat. | 98 25 | 98 95 |
| Banku krajowego 4½% wa. | 98 50 | 99 20 |
| Tow. kred. galic. 4% nieokr. | 96 80 | 97 50 |
| „ „ „ 4% „ 41½ | 95 10 | 95 80 |
| „ „ „ 4% „ 52 l. | 99 40 | 100 10 |
| „ „ „ 4 „ 58 | 94 70 | 95 40 |
| *3. Listy dłużne za 100 zł.* | | |
| Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw. | 60 — | 62 — |
| „ „ „ „ (daw. 6%) 2½% „ | 53 — | 55 — |
| *4. Obligi za 100 zł.* | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 104 40 | 105 10 |
| Galic. fund. propinacyjnego 4% | 94 10 | 94 80 |
| Bukow. fund. propin. 5% w. a. | 100 50 | 101 20 |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em. | 101 — | 101 70 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a. | 104 50 | — — |
| „ „ „ 1883 4½% | 97 60 | 98 30 |
| *5. Losy.* | | |
| Losy miasta Krakowa | 22 50 | 24 50 |
| „ „ Stanisławowa | 29 50 | 32 50 |
| *6. Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5.62 | 5.72 |
| Napoleondor | 9.46 | 9.56 |
| Półimperyał rosyjski | 9.65 | —.— |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.21 | 1.31 |
| „ „ papierowy | 1.18½ | 1.20½ |
| 100 marek niemieckich | 58.35 | 58.90 |

# Ogłoszenie.

Komitet ratunkowy Galicyjskiej Kasy zaliczkowej z nieograniczoną poręką, będącej w konkursie, wzywa wszystkich P. T. właścicieli książeczek wkładkowych, by zechcieli takowe niezwłocznie w Galicyjskiej Kasie oszczędności składać, albo też zwracali się ustnie lub pisemnie do członka tegoż komitetu p. Jana Ihnatowicza ul. Sykstuska l. 25 celem dalszego porozumienia się w odnośnej ugodowej sprawie.

3197 1—4

# Lubień

ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20 maja**. 3322 25—30

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby. Wózkiem z Gródka po 40 ct.

**Lekarz zakładu: Dr. Z Rieger, radca zdrowia**

Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni).

**NOWOŚĆ !!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy.** Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia ceny o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu*

# Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

**kupuje i sprzedaje**

**wszystkie efekta i monety**

**po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.**

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajowa galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską 2698
5% „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje Indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

**po cenach najkorzystniejszych.**

**Uwaga**: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,** zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów
Do elektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Skład kawy Artura Kościckiego
pod godłem **„Syrinsz"**
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11. wchód także z ulicy Cichej poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach burtownych. 3645 1—4
Ceylon, Mokkę i Amerykańską. Kawa najprzedniejsza kosztuje w miejscu ½ Ko zł. 1 na prowincyę 4½ Ko zł. 10·10 ct. franko.



# Story

**bez sznurów amerykańskie**

same się zawijające, praktyczne, trwałe, wygodne. Skład na całą Galicyę i Bukowinę u

# J. Christofa

ulica Jabłonowskich l. 9. we Lwowie.

3651 4—13

# Lwowska Fabryka Asfaltu

**i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów**

S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera

LWÓW, Korytna 13, poleca

**Asfaltową masę elastyczną do fundamentów**

dla izolowania wilgoci *kładzioną na mury w gorącym stanie* specjalnie do tych celów w fabryce wyrabianą. Jedyny dziś pewny środek *izolujący wilgoć,* używany do budowli w całym świecie, zalecany przez *wszystkie powagi naukowe techniczne.*

**Tekturę ulepszoną ogniotrwałą**

do krycia dachów wysokich gatunków.

*Rola 10 metrów □ od 1·80 złr. do 3 złr. 50 ct.*

**Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne**

**Lak asfaltowy świecący do konserwacji**

*dachów tekturowych, DRZEWA,* dachów gontowych, żelaza, blach wszelkiego rodzaju, dachówek nowego systemu.

**Smołę angielską bezwodną.**

*Osusza się asfaltem* jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy zastarzały, grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. *Długoletnią gwarancję poręcza się.*

3187 29—100



Rok założenia 1855.

# TADEUSZ MIŁASZEWSKI

ZEGARMISTRZ

WE LWOWIE, ulica Akademicka liczba 8.

poleca swój

**skład zegarków kieszonkowych i stołowych, ściennych, szwarcwaldskich i podróżnych.**

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą 3442 12—12

Od 50 lat istniejąca firma:
**Jan Wallach i Syn**
*Lwów, Rynek l. 33,*
najdawniejszy
**MAGAZYN SUKNA**
**i towarów wełnianych**
3121 29-? poleca
**nowości na sezon wiosenny i letni.**
Karty dla pp. krawców, jako też próbki zawsze przygotowane.

**Na porę kuracyjną roku 1892**

poleca **rzeczywiście** dobrą

# HERBATĘ

**rosyjską**

**Izydor Wohl**

**właściciel jedynego wyłącznego handlu herbaty 28 lat** istniejącego we Lwowie, **Sykstuska 6.**

3653 5—20

GŁÓWNY SKŁAD

**Płaszczy gumowych**

**MĘSKIE**

Czarne z najlepszej materji żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.
Liberyjne białe, żółte od złr. 14 do złr. 20.
Wojskowe z egalizacją lub bez od złr. 11 do 35.
Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50.

**DAMSKIE**

we wszystkich fasonach

**KAPUZY z kołnierzem**

od złr. 1.50 do 3.

**PÓŁ BUCIKI**

z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3.50 do 6.

3585 8-10 poleca

magazyn wyrobów gumowych

**R. Krimmera**

Lwów, Hotel Francuski.

**Parasole** we wszelkich gatunkach.
**Kalosze rosyjskie** męskie i damskie poleca najtaniej główny magazyn
**Kufrów** i wszelkich przyborów podróżnych
**Pawła Langnera**
przedtem **Braci Langner.**
2941 Lwów ulica Halicka 16. 16-?

**JAN JARZYNA**
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.
3034 29 ?

# Bergera
**Od roku 1868 znane**
## Lecznicze Mydło Smołowcowe

Przez sławnych lekarzy polecone, bywa używane we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlokłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.
W uporczywych cierpieniach skornych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

**Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.**

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i kąpieli do codziennego użytku służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

**Bergera glicerynowe mydło smołowcowe**

Cena sztuki każdego gatunku 35. ct wraz z broszurą
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych *mydeł Bergera* poleca się następne, zasługujące na uwagę: *mydło benzoowe* dla udelikatnienia cery; *mydło boraksowe* przeciw wypryskom; *mydło karbolowe* do wygładzania cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; *mydło ichthyilowe* na reumatyzm i czerwoność twarzy, *mydło piegowe* bardzo skuteczne; *mydło tanninowe* przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; *mydło do zębów,* najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych *mydeł Bergera* zwracamy uwagę na broszurę.— Należy żądać *mydeł Bergera,* gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

**Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp w Opawie (Troppau).**
*odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1888 roku.*

*En gros dla Lwowa*: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.
*En detail* u. pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Belsera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra C. Sklepińskiego; w *Brodach* u M. Kulaka; w *Czortkowie* u L. Nossa; w *Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w *Kopyczyńcach* w apt. Redera; w *Przemyślu* u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; i u ap. S. Kalickiego, w *Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Mecury i A. Strzemeckiego; w *Kołomyi* u J. Sidorowicza i Ed. Stanzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 3068

Od 24 lat istniejący skład maszyn do szycia z fabryki „Clemensa Müllera" w Dreznie i z wielu innych.
IGŁY i części składowe do wszystkich systemów. Przyjmuje się naprawa wszystkich maszyn do szycia. Ceny najprzystępniejsze, poleca 3528
**M. Bałaban następ.**
**M. LUDWIG**
Lwów, plac Maryacki l. 8.

HANDEL
**KAROLA BAŁŁABANA**
WE LWOWIE
poleca zupełnie świeży transport
**Chińsko-Rosyjskiej Herbaty**
ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią

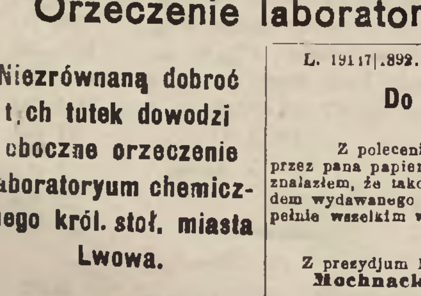
| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| pół kilo | Congo cesarskiej | . | zł. | 2·— |
| „ | „ Familijnej | . | „ | 3·— |
| „ | „ Melange de Moscau | . | „ | 4·— |
| „ | „ Imperial | . | „ | 5·— |
| „ | „ Wysiewek z herbat | . | „ | 1.60 |
| „ | „ Ciast angielskich do herbaty | | | 1·20 |

**KAWY**

w smaku czystem i aromatycznem, franko do każdej stacyi pocztowej w Galicyi.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 4½ kilo | Mokki arabskiej | . | zł. | 10·[illegible] |
| „ | „ Jawy złotej | . | „ | 10·[illegible] |
| „ | „ Ceylon perłowej | . | „ | 10·80 |
| „ | „ Ceylon grubo ziarnistej | . | „ | 10·80 |
| „ | „ Ceylon średniej | . | „ | 10·40 |
| „ | „ Cuba wyśmienitej | . | „ | 10·— |
| „ | „ Laguaira | . | „ | 9·60 |
| „ | „ Guatemalo | . | „ | 9·20 |
| „ | „ Rio lane | . | „ | 8·80 |

3391 8—10



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 80 lat istniejącego środka którym jest

**Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY**

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Gengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Ryefluch w Londynie i w i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 80 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek,
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OFOCREME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LEGGIELA MYDŁA BENZOE, za sztukę ct. 60 i 35** 3458 7-?
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Kahl apt., w Tarnowie u Meurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

## Orzeczenie laboratoryum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

**Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi uboczne orzeczenie laboratoryum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.**

L. 19117|.892.

**Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego**

fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24 Marca 892 L. 19148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wódnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy nie zawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów jak i wydobywających się dymów odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Z prezydjum Magistratu **Mochnacki M.** w. r.

Lwów dnia 30 Marca 1892. **Dr. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

**Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.**

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojewskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6. w Krakowie Sukiennice 28., oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

**Ostrzega się przed naśladownictwem.**

do każdego pudełka tutek zaopatrzonego firmą S. W. NIEMOJOWSKI dołącza się powyższe orzeczenie chemicznego król. stoł. m. Lwowa. Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 3228 19—?

**Nauczycielka**

z wyższem wykształceniem z muzyką i językami: niemieckim i francuskim poszukiwana do dwóch panienek na prowincyę.
Bliższa wiadomość pod literami A. B poste restante Bursztyn. 3687 4—5

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca: Walenty Hodak.